

KURIER POLSKI

Rok II Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42
Telefon międzymiastowy 36-00. Rozmówca dla publiczności 19-07
Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12

Czwartek, dnia 7 listopada 1946 r.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
Konta PKO „ZRYW” Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140
Konta bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy

303

Amsterdam protestuje



W stolicy Holandii, Amsterdamie wybuchły przed niedawnym czasem zaburzenia, wywołane decyzją rządu wysłania wojsk holenderskich do Indonezji. Policja otworzyła ogień do demonstrantów, rekrutujących się ze sfer robotniczych, ze strony tłumy zaś w stronę policjantów padły kamienie. Ofiarami zaburzeń padło kilka osób rannych od uderzeń kamieniami, a jedna osoba została zabita.

Rozbieżności między USA i Anglią

przy organizowaniu handlu międzynarodowego

LONDYN (dr). Stany Zjednoczone i Wielka Brytania znalazły się w jawnym konflikcie przy ustaleniu przyszłych stosunków handlowych pomiędzy obu krajami. Na ostatniej konferencji komisji przygotowawczej dla spraw organizacji handlu międzynarodowego, która obecnie obraduje w Londynie, delegacja bry-

tyjska odrzuciła stanowczo żądanie amerykańskie porzucenia przez Wielką Brytanię polityki taryf preferencyjnych i innych barier celnych. Delegacja Stanów Zjednoczonych uważa realizację tego żądania jako warunek wprowadzenia pierwszej zasady normalnej wymiany towarowej.

Walka o b. kolonie niemieckie

Południowa Afryka dąży do aneksji b. niemieckiej Afryki południowo-zachodniej

NOWY JORK (dr). Na posiedzeniu komisji powierniczej ONZ sprezyował brytyjski min. kolonii Thomas politykę kolonialną Wielkiej Brytanii, uznając, iż komisja dla spraw obszarów mandatowych i kolonialnych ONZ jest jedną z najpoważniejszych komórek ONZ.

Następnie zabrał głos delegat Afryki Południowej, Smuts, ujawniając powody, dla których pragnie włączenia terenów południowo-zachodniej Afryki, należących kiedyś do Niemiec — do Unii. Unia Południowo-Afrykańska bowiem zarządzała tymi obszarami od czasu pierwszej wojny światowej.

ZSRR odpiera zarzuty anglosaskie

Z obrad komisji koordynacyjnej w Berlinie

BERLIN (FA). Komisja koordynacyjna Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie obradowała nad sprawą kierowania fachowców niemieckich do fabryk Zw. Radzieckiego. Do komisji wpłynął wniosek niemieckich związków zawodowych z prośbą uzgadniania tego rodzaju spraw przez wszystkie władze okupacyjne z federacją związków zawodowych. Delegat radziecki podkreślił w swoich wywodach, że w stosunku do robotni-

ków i fachowców niemieckich nie zastosowano żadnej presji i Zw. Radziecki gotów jest do szerszego omówienia tej sprawy, jeśli W. Brytania i Stany Zjedn. uczynią to samo. Zw. Radziecki nie uczynił bowiem nic ponad to, co władze amerykańskie i angielskie w Niemczech dawno już przeprowadziły. Na tym dalszą dyskusję nad tą sprawą odroczone do następnego posiedzenia, które wyznaczono na sobotę.

Propozycja przeniesienia głównej bazy brytyjskiej na Pacyfiku

z Singapuru na wyspę Manus

PARYŻ (dr). Między przedstawicielami Wielkiej Brytanii i Australii odbyły się rozmowy, w których ze strony australijskiej wysunęło propozycję przeniesienia głównej bazy brytyjskiej floty na Pacyfiku z Sin-

gapuru na wyspę Manus, znajdującą się obecnie pod mandatem Australii. Wyspa Manus o powierzchni 3.524 km², należy do grupy wysp archipelagu Admiralicji w Melanezji.

Zamach na ambasadę angielską w Rzymie

dziełem rąk żydowskich

Zburzenie pomnika ku czci króla angielskiego we Florencji

RZYM (PAP-dr). We Florencji nieznanymi sprawcami zburzyli pomnik, wystawiony w pobliżu tego miasta dla uczczenia wizyty króla brytyjskiego w kwaterze wojsk sojuszników w Arezzo w lipcu 1944 r. Dochodzenie jest w toku.

W związku z wybuchem bomby przy wejściu do ambasady brytyjskiej policja zatrzymała pewnego człowieka, który podał się za Słowianina. Obecnie liczba aresztowanych wzrosła do 15 osób, w tym kilku polskich Żydów. Podano do wiadomości, że w odległości pół mili od gmachu ambasady policja znalazła worek, zawierający 35 paczek środków wybuchowych. Eksperti policji brytyjskiej, amerykańskiej i włoskiej dokonali w poniedziałek rewizji w domach, znajdujących się w okolicy ambasady.

Agencja France-Press donosi z Rzymu, że prasa włoska otrzymała niepodpisany komunikat najwyższego dowództwa organizacji „Irgun Zwał Leumi”, zapewniającego, że zamach na ambasadę brytyjską w Rzymie został wykonany przez oddziały tej organizacji. Komunikat stwierdza, że powodem zamachu na ambasadę brytyjską w Rzymie jest fakt, że tam właś-

nie koncentrują się wszystkie intrygi antyżydowskie, a specjalnie związane z utrudnieniem repatriacji Żydów. Biura ambasady były poddane obserwacji od dłuższego czasu. Ażeby uniknąć niepotrzebnych ofiar wśród ludności włoskiej, oddziały żydowskiej organizacji zachowały specjalne środki ostrożności. Przed wykonaniem zamachu wszystkie wejścia do ambasady zaopatrzone w napisy ostrzegawcze, a nielicznych przechodniów ostrzegawcze specjalne posterunki.

LONDYN (dr). Terrorystyczna organizacja żydowska „Irgun Zwał Leumi” przyznała się przez swą tajną radiostację do popełnienia zamachu bombowego na gmach ambasady brytyjskiej w Rzymie.

Wniosek Polski

w sprawie Hiszpanii przyjęty

NOWY JORK (FA). Rada Bezpieczeństwa przyjęła jednogłośnie wniosek Polski ośnośnie usunięcia sprawy Hiszpanii z porządku obrad Rady, umożliwiając tym samym przedyskutowanie tej sprawy na posiedzeniu Zgromadzenia ogólnego ONZ.

Zamachy na Anglików bez końca

Samochód angielski wyleciał w powietrze — Uszkodzenie mostu w Palestynie

LONDYN (dr). Rozagitowany tłum Arabów napadł na grupę robotników żydowskich, budujących nowe osiedla żydowskie na terenach pustynnych. Doszło do walki, w wyniku której zostali zabici dwaj Żydzi i dwaj Arabowie.

Z Jerozolimy donoszą, że brytyjski samochód wojskowy wyleciał w powietrze w odległości 10 km od Tel-

Avivu, najedźdając na minę z zapalnikiem elektrycznym. 10 żołnierzy brytyjskich zostało rannych, w tym 3 poważnie. Inny brytyjski samochód wojskowy najechał na drut rozciągnięty nad szosą na północ od Petah Tikwah. W godzinę później został uszkodzony wskutek wybuchu most, znajdujący się na południe od Tekmond.

Bevin i Byrnes

konferują w sprawie Palestyny

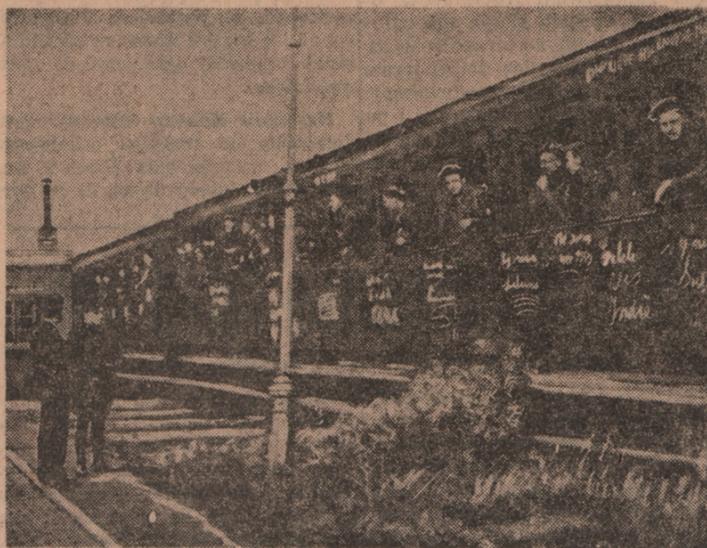
NOWY JORK (dr). Bevin i Byrnes konferują w Nowym Jorku na temat Palestyny. Byrnes zawiadomił Bevina o tym, że prezydent Truman zlecił sprawę Palestyny sekretarzowi stanu.

Trzęsienie ziemi

LONDYN (dr). W rządowym obserwatorium w Bombaju zanotowano bardzo silne trzęsienie ziemi, które miało miejsce o 1635 mil od tego miasta.

Jest to drugi raport o trzęsieniu ziemi w ciągu 24 godzin.

Wojska holenderskie jadą do Indonezji



Demonstracje amsterdamskie nie wpłynęły na zmianę zarządzenia rządu holenderskiego w sprawie wzmocnienia garnizonu w Indonezji. Na zdjęciu pociąg z żołnierzami udający się do Amsterdamu, gdzie żołnierzy zabierano na statek Wasserhaan.

W rocznicę Rewolucji Październikowej

Są wydarzenia w dziejach narodów, wykraczające swym znaczeniem historycznym daleko poza granice państw, które stały się ich widownią. Takim wydarzeniem była niewątpliwie Wielka Rewolucja Październikowa, która położyła kres największemu bastionowi absolutyzmu w Europie i zapoczątkowała nową erę w dziejach największego narodu słowiańskiego.

Ukoronowaniem przemian, jakich byliśmy świadkami na przestrzeni blisko 30 lat, stało się wielkie, gigantyczne rozmiarów zwycięstwo Armii Czerwonej nad wspólnie zorganizowanym i nieprzebiegającym w środkach faszyzmem niemieckim. Cały świat nie szczędził swego podziwu dla przemierzającego olbrzymie przestrzenie żołnierza radzieckiego, który w ostatnim etapie wojny, ruszając z nad Wisły, nie spoczął dopóty, dopóki nie zatknął swego zwycięskiego sztandaru na gruzach metropolii hitlerowskiej — w Berlinie.

Naród radziecki, po bezprzykładnym zwycięstwie nad wrogiem hitlerowskim, zabrał się do leczenia strasznych ran, zadanych mu przez okrutnego okupanta. Miliony, dziesiątki milionów ludzi radzieckich stanęło do pracy nad wydzwignięciem kraju z ciężkiej sytuacji, nad odbudową potwornych zniszczeń i doprowadzeniem do jak najszybszej stabilizacji.

Zwłaszcza wielką rolę odgrywa dziś Związek Radziecki w polityce międzynarodowej. Głos generalissimusa Stalina słuchany jest z zapartym tchem przez cały świat, a ostatnia jego enuncjacja odbiła się szerokim echem w całej prasie światowej. Każde wystąpienie Molotowa, czy to w Nowym Jorku, czy też w Paryżu, śledzą uważnie nie tylko koła dyplomatyczne i polityczne, ale miliony ludzi z troskanych o pokój świata. Dyplomacja radziecka jest dziś niezwykle ruchliwa i twórcza. Dowodem tego choćby jeno ostatnie dni.

Naród Polski znajduje w Związku Radzieckim gorliwego opiekuna swoich spraw na arenie międzynarodowej. Ostatnie oświadczenie Stalina w sprawie granic zachodnich Polski przyjęliśmy wszyscy z głęboką wdzięcznością. Było ono przysłowiowym strumieniem zimnej wody na rozgorączkowane umysły filo niemieckie, które łudziły się, że będzie można zrobić wyłom w umowie poczdamskiej. Pierunujące wrażenie wywarły stanowcze słowa Stalina zwłaszcza w Niemczech. Wynika to z prasy berlińskiej, która pisze, że oświadczenie Stalina w sprawie granic polskich napętnia bólem serce każdego Niemca.

Warto przypomnieć przy tej okazji, że jednym z pierwszych dekretoów rządu rewolucyjnego był dekret z 9 września 1918 roku, zawierający podstawowe stanowisko Rewolucji Październikowej wobec Polski: „Wszystkie traktaty i akty zawarte przez rząd b. Imperium Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiórów Polski, ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem

narodu rosyjskiego, który przyznał narodowi polskiemu prawo do niepodległości zjednoczenia — znoś się niniejszym bezpowrotnie”.

Sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim — nie możemy tego podkreślać dość często i dobitnie — jest dzisiaj podstawą naszej polityki zagranicznej, jest koniecznością dziejową, którą zrozumieć musi każdy logicznie myślący i rozumem kierujący się Polak. Wspólna niedola, wspólne przeżycia, wspólna walka, wspólnie przelana krew i wspólny nadal wróg niemiecki każą obu bratnim narodom kroczyć wspólnie i czuwać. Są to wskazania dziejowe, które realizować musi każdy rząd polski, obojętnie, z jakich by się składał ugrupowań i ludzi. Ten kierunek naszej polityki zagranicznej wypływa z naszego położenia geograficznego, którego przecież nie zmienić żaden rząd. Musimy sobie dobrze uprzytomnić tę prawdę, abyśmy do wielu popełnionych w naszej historii błędów nie dołączyli dalszego, może najbrzemienniejszego w skutkach. Żadnemu narodowi bowiem nie wolno popełniać bezkarnie błędów w nieskończoność.

2-gi dzień procesu morderców Ścibiorka Obozy koncentracyjne i likwidacja Żydów na wypadek dojścia do władzy organizacji, do której należeli oskarżeni

WARSZAWA (PAP-FA). W drugim dniu procesu o zabójstwo śp. Bolesława Ścibiorka, zeznawał Waldemar Czaplarski, członek grupy sabotażowo-dywerysyjnej, do której należeli również oskarżeni Płóński, Baran, Panek i inni.

Po Czaplarskim zeznawał Henryk Szymczak, stwierdzając, że do organizacji podziemnej wciągnął go Płóński. Ponieważ oskarżony nie mógł przypomnieć sobie różnych faktów, Sąd odczytał zeznania złożone przez niego w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że oskarżeni działali

Sylwetka śp. Ścibiorka

Bolesław Ścibiorek, zamordowany przez członków WIN-u, urodził się we wsi Łazowie pod Łodzią. Jego rodzice posiadali małe gospodarstwo rolne. Skończył seminarium nauczycielskie w Łodzi, a później wyższe kursy pedagogiczne w Warszawie. Przez dłuższy czas był kierownikiem szkoły powszechnej w Konstancynie pod Łodzią. Obok pracy zawodowej zajmował się działalnością społeczną i polityczną. Ścibiorek był jednym z organizatorów „Wici”. Przy tym organizatorze również koła Stronnictwa Ludowego. Zamordowany prowadził uciążliwą walkę na swoim odcinku z reżimem sanacyjnym, za co został dyscyplinarnie przeniesiony do Jeżowa. W pewnym okresie swej pracy zostaje prezesem Zarządu Wojewódzkiego „Wici” na okręg łódzki.

Po wybuchu wojny pierwsze lata okupacji przeżywa Ścibiorek w Jeżowie, gdzie organizuje Bataliony Chłopskie i współpracuje przy szkoleniu podchorążych. Następnie śp. Ścibiorek przybywa do Warszawy, gdzie zostaje mianowany zastępcą komendanta głównego Batalionów Chłopskich. Bierze czynny udział w Powstaniu Warszawskim. Po oswobodzeniu jest głównym organizatorem „Wici” na terenie całego kraju. Wchodzi też do KRN-u jako poseł z ramienia Stronnictwa Ludowego. We wrześniu 1945 r. nastąpił rozłam w Str. Ludowym, Ścibiorek wraz z grupą innych działaczy: z Bańczykiem, Rekiem, Bertoldem, Drzewickim-Iwanowskim występuje z SL-u i wchodzi do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Śp. Ścibiorek zostaje generalnym sekretarzem tego Stronnictwa. Podobnie jak Rek, Bertold i Drzewicki, którzy obecnie zerwali z Mikołajczykiem i jego polityką i stworzyli PSL „Nowe Wyzwolenie” śp. Ścibiorek reprezentował ten odłam działaczy lu-

Egipt przeciwko prześladowaniom religijnym i rasowym

Wniosek delegacji egipskiej w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP-dr). Delegacja Egiptu zwróciła się do Generalnego Zgromadzenia ONZ z wnioskiem o podjęcie natychmiastowych energicznych kroków w celu położenia kresu prześladowaniom na tle religijnym czy rasowym. Wniosek zaznacza, że w różnych krajach, pomimo zwycięstwa demokracji, różne grupy religijne i mniejszości są prześladowane, co stoi w sprzeczności z zasadami ludzkości i duchem ONZ.

NOWY JORK (FA). Wobec usunięcia sprawy hiszpańskiej z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa, Zgromadzenie Ogólne będzie mogło przystąpić do rozpatrzenia 3 wniosków, jakie wpłynęły w tej sprawie, w tym 2 wniosków Polski w sprawie zerwania przez wszystkie narody zjednoczone oraz w sprawie niedopuszczenia Hiszpanii faszystowskiej do jakiegokolwiek organizacji międzynarodowej.

Straty armii hinduskiej w akcji pacyfikacyjnej w Indiach

Mahatma Gandhi apeluje do zachowania spokoju

PARYŻ (PAP-dr). Mimo choroby, Gandhi pracuje intensywnie nad stworzeniem formuły, która by zapewniła pokój wewnętrzny w Indiach. Niepokoje w Bengalu i Kalkucie są przedmiotem specjalnej troski Gan-

dhiego, który oświadczył, że „nie można osiągnąć wewnętrznego pokoju przy pomocy uciekania się do interwencji wojska i policji”.

LONDYN (dr). Z Kalkuty donoszą, że Mahatma Gandhi, którego stan zdrowia wzbudzał ostatnio poważne obawy, czuje się obecnie już znacznie lepiej. Gandhi przebywa w Śodepore, miejscowości położonej 15 km od Kalkuty, gdzie odwiedzają go liczne rzesze jego zwolenników.

LONDYN (dr). Minister obrony rządu tymczasowego Indii, Baldev Singh oświadczył, że w akcji nad przywróceniem porządku w różnych prowincjach, armia hinduska straciła 900 zabitych, 1.600 rannych i 212 zaginionych. Minister potwierdził oświadczenie Pandit Nehru, że wojska hinduskie zostaną wycofane z Indonezji do końca tego miesiąca.

LONDYN (dr). Z Batawii donoszą, że wydano tam oficjalnie rozkaz zaprzestania ognia na wyspie Jawa. Decyzja nastąpiła w wyniku długotrwałych rokowań między władzami holenderskimi a indonezyjskimi z udziałem przedstawicieli Wielkiej Brytanii, komisarza dla spraw południowo-wschodniej Azji.

Wojskowe władze sojusznicze wydały rozkaz wysadzenia w powietrze wszystkich schronów przeciwlotniczych, zbudowanych w Berlinie podczas wojny.

Pastor Niemöller w podróży swej po Anglii odwiedził biskupa Manchesteru, dr Bella, który niedawno objeżdżał Niemcy.

Rada Czterech Ministrów

na wniosek Mołotowa zaprosiła Jugosławię i Włochy na obrady

LONDYN (dr). Rada Czterech Ministrów obradowała przez 4 godziny w Nowym Jorku. Po sztywnym załatwieniu spraw proceduralnych przystąpiono do rozpatrzenia traktatu pokojowego z Włochami. Rada zaakceptowała propozycję Mołotowa zaproszenia delegatów Jugosławii i Włoch do przedstawienia swego stanowiska, przy czym Bevin i Byrnes zastrzegł, że wypowiedź Jugosławii winna się w myśl postanowień konferencji paryskiej ograniczyć do sprawy Triestu.

Następnie Mołotow zakwestionował dołączenie do traktatu pokojowego sprawy porozumienia Włoch z Austrią o Południowy Tyrol, na co Byr-

Przed obradami w sprawie Niemiec Gen. Clay niezadowolony z dotychczasowych wyników akcji denazyfikacyjnej

BERLIN (dr). Zast. gubernatora wojskowego strefy amerykańskiej w Niemczech, gen. Clay oświadczył na konferencji prasowej, że nie jest zadowolony z przeprowadzonej dotychczas akcji denazyfikacyjnej. Zapowiedział on, że w razie potrzeby wojskowe władze amerykańskie nie zawahają się wziąć sprawę denazyfikacji w swoje ręce.

Gen. Clay zakomunikował, że udaje się w towarzystwie ambasadora Murphiego do Stanów Zjednoczonych celem odbycia rozmów z min. Byrnesem w sprawie międzysojuszniczej administracji w Niemczech, Ge-

nerał dodał, że w Berlinie poczyniono przygotowania do ewentualnej konferencji Rady Ministrów spraw zagranicznych.

LONDYN (dr). Na pokładzie statku „Queen Elisabeth” odjechali do Nowego Jorku zast. gubernatora amerykańskiej strefy, gen. Clay oraz jego polityczny doradca, jak również zastępca gubernatora wojskowego strefy brytyjskiej, gen. Robertson wraz z swymi najbliższymi współpracownikami, celem wzięcia udziału w obradach nad polityką wobec Niemiec, które Rada Ministrów rozpocznie w dniu 20 listopada br.

Co zawiera projekt brytyjski w sprawie przyszłości Niemiec?

LONDYN (PAP-dr). Londyńskie kółka dyplomatyczne uważają, że projekt brytyjski, dotyczący przyszłości Niemiec, który zostanie przedłożony na konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Nowym Jorku, prze-

widuje m. in. utworzenie międzynarodowej instytucji kontroli w Zagłębiu Ruhry oraz powołanie międzynarodowej armii dla okupacji tych terenów po zakończeniu okupacji Niemiec.

Nowa fala terroru w Hiszpanii

Wielkie aresztowania członków republikańskiego ruchu oporu w okolicy Barcelony i Toledo

LONDYN (dr). Generał Franco wydał rozkaz swej policji, by odnalazła i uwięziła wszystkich podejrzanych przywódców republikańskich. Silne oddziały policji i falangistów zostały wysłane w te okolice Hiszpanii, gdzie koncentruje się republikański ruch oporu, a więc przede wszyst-

kim w okolicy Barcelony. W pobliżu Toledo doszło do starć z oddziałami partyzanckimi, podczas których z obu stron byli zabici i ranni. W ostatnich tygodniach kilkaset osób wysłanych zostało przez rząd gen. Franco na wyspy Balearskie.

Tajemnicze morderstwo oficera angielskiego

BERLIN (dr). W lasach Grunewald pod Berlinem znaleziono ciało brytyjskiego oficera i dziewczyny niemieckiej. Nazwisko oficera, który podobno był członkiem Komisji Kontrolnej, nie będzie na razie ujawnione. Do obu ofiar oddano 2 strzały rewolwerowe.

BERLIN (dr). Bez śladu zaginął przewodniczący komisji weryfikacyjnej artystów niemieckich, wraz z żoną. Poszukiwania nie dały dotychczas wyniku.

Premier indyjski na terenach krwawych rozruchów

LONDYN (FA). Premier tymczasowego rządu Indii Pandit Nehru wyjechał w podróż inspekcyjną na tereny najbardziej dotknięte krwawymi rozruchami między Hindusami a mahometami. Przed wyjazdem Pandit Nehru dał wyraz swojej głębokiej troski, stwierdzając, że wypadków tych nie należy lekceważyć. „Nie wierzyłbym nigdy — mówił premier — że ludzie zdolni są do takich czynów”.

Gen. Taylor przyjedzie do Warszawy

WARSZAWA (PAP-dr). W dniu 8 bm. przyjeżdża do Warszawy gen. Taylor, przedstawiciel USA dla spraw ścigania zbrodniarzy wojennych w Europie. Gen. Taylor jest następcą prok. Generalnego USA Jacksona. W Warszawie będzie on gościem Ministerstwa Sprawiedliwości. Przyjazd gen. Taylora ma na celu przeprowadzenie rozmów w związku z przygotowaniami do procesu przemysłowców niemieckich oraz winnych deportowania ludności polskiej do Niemiec. Proces ten odbędzie się w Norymberdze.

Zaprzeczenie generała radzieckiego

BERLIN (dr). Generał radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, Kuroczkin, zdementował, jakoby odbywały się rozmowy między radzieckimi i amerykańskimi władzami okupacyjnymi o unifikację Niemiec. Gen. Kuroczkin dodał, że Związek Radziecki stoi nadal na stanowisku politycznej i gospodarczej unifikacji Niemiec.

Bieda jest promotorem każdej wojny

oświadcza angielski min. handlu Morrison

LONDYN (FA). Min. handlu Herbert Morrison, przemawiając na wielkim wiecu politycznym, oświadczył, że jedynie dobrze zorganizowany międzynarodowy ruch handlowy przyczynić się może do podniesienia dobrobytu i bezpieczeństwa świata. Bieda jest głównym promotorem każdej wojny i dlatego dążeniem wielkich mocarstw, jeśli nie tylko chcą zapobiec nowej wojnie, ale i przygo-

towniom do niej, winno być podniesienie handlu, przez co zniknie bezrobocie, a wraz z nim nędza i niebezpieczeństwo nowych niepożądanych tarć na terenie międzynarodowym. Powołane do przeprowadzenia tego dzieła są obok Zw. Radzieckiego, Stanów Zjedn. i Wielkiej Brytanii wszystkie narody wielkiej rodziny ONZ.

nes odpowiedział, że jest to zgodne z postanowieniem Konferencji Paryskiej, przeprowadzonej większością dwóch trzecich głosów.

W dalszym ciągu poruszono sprawę odszkodowań wojennych, jakie Włochy mają płacić Grecji i Jugosławii w wysokości 200 milionów dol., z których tak Jugosławia jak i Grecja otrzymać miały po połowie. Mołotow domagał się jednak dla Jugosławii dwie trzecie odszkodowań, a dla Grecji jedną trzecią, gdyż Jugosławia jest jednym z najwięcej zniszczonych państwem. Sprzeciwił się temu stanowczo Bevin.

Posiedzenie odroczone celem wysłuchania delegatów Włoch i Jugosławii.

NOWY JORK (FA). W Nowym Jorku podano do wiadomości porządek obrad Rady Ministrów w sprawach dotyczących traktatu pokojowego z Włochami, a mianowicie: 1. Traktat pokojowy z Włochami; 2. Sprawa mniejszości na terenach odstąpionych; 3. Odszkodowania dla Albanii, Abisynii, Jugosławii i Grecji; 4. Porozumienie włosko-austriackie w sprawie granic. Na ostatnim posiedzeniu Rady przewodniczył min. Byrnes, któremu towarzyszą senator Vandenberg i Connolly. Ministrowi Mołotowowi na konferencji towarzyszą Wyszyński i Gusiew, a zastępcy min. Bidault — ambasador francuski w Waszyngtonie — Bonnet. Obrady nad traktatami pokojowymi potrwać prawdopodobnie 2—3 tygodnie.

Z nad Zalewu Wiślanego

Tolkmicko zmienia nie tylko nazwę

(Korespondencja własna IKP)
Świtez, w listopadzie

Z Elbląga robimy krótki wypad do oddalonego o 24 kilometry Tolkmicka które nas kusi jako jedna z najpiękniejszych przystani żeglarskich w Europie. Wyjeżdżamy z miasta unrowskim, potężnym samochodem i zaraz za pierwszym zakrętem rozciąga się przed naszymi oczyma najpiękniejsza jak tylko można sobie wyobrazić, panorama wzgórz, pokrytych lasami, palającymi o tej porze roku najwspanialszą gamą złotych, rdzawych, czerwonych i ponsowych odcieni. Droga doskonale utrzymana, wije się kreta linia aż do samego Tolkmicka.

Po zapoznaniu się z krasą poszczególnych zakątków tej drogi z Elbląga do Tolkmicka, gdzie nawet najbardziej nieczuły na barwy otaczającego go świata człowiek, mimowolnie musi ukorzyć się w hołdzie dla takich wspaniałości przyrody — powoli zbliżamy się do celu naszej podróży.

Zanim jednak wóz nasz pochłonie bez przeszkód 24 kilometry drogi, nie od rzeczy będzie uczynić krótki postój w jednym z sąsiadujących z Tolkmickiem osiedli — a mianowicie w Kadynach, gdzie podziw zwiędzających budzi niebywałych rozmiarów dąb tysiącletni (wtajemniczeni mówią, że liczy on nawet 1004 lata!), obecnie zabezpieczony i strzeżony przez Referat Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Elblągu.

Istotnie dąb ten, to potężna sztuka i trzeba bardzo wysoko podnieść głowę do góry, aby zobaczyć wierzchołek tego olbrzyma! Dąb posiada wielkich rozmiarów dziuple, w której wnętrzu — jak się udało stwierdzić uczestnikom naszej wycieczki — z łatwością mieści się dwadzieścia osób!

W końcowej fazie naszej podróży zbliżamy się coraz bardziej do najdalej, oprócz Fromborka, nad Zalewem Wiślanym, wysuniętego portu polskiego — do Tolkmicka. Drogo wskazy jakie mijamy po drodze wskazują nam inną już nazwę. Jest nią SWITEŻ. I taką nazwę, po szeregu zmian przyjęto już na stałe Tolkmicko, które może się poszczycić tym, że miało dotychczas conajmniej cztery kolejne brzmienia w tytule. Były to: Tolkmicko, Tolkemit, Tolemko i wreszcie Świtez. Miejmy nadzieję, że miasteczko zostanie już przy tej nazwie! Zanim jednak miano „Świtez” nabierze mocy urzędowej, po raz ostatni pozwalamy sobie używać wyrazu „Tolkmicko”.

Drużyna wojna światowa nie przeszła bez echa nad malowniczym Tolkmickiem nad Zalewem Wiślanym. Zniszczenia, jakim ono uległo, wyrażają się cyfrą 60%, ale mimo to, przybywającym do niego od razu w oczy rzuca się śliczna, niewielka, ale pełna uroku przystań, starożytny kościół w późno-gotyckim stylu o zlepką przybudłej czerwieni dachu, oraz wąskie rybackie uliczki, zabudowane niskimi domkami rybackimi. Całość ujęta w tło zieleni, przebiegającej już coraz wyraźniej złoto-rdzawym kolorowym jesiennym.

Zniszczenia Tolkmicka są mniejsze,

Najpiękniejsza przystań żeglarska Europy - Z historii malowniczego miasteczka — Świetne możliwości rozwojowe — Bogactwa naturalne — Widoki na przyszłość — Nowe życie w Świtezi

aniżeli jego sąsiednich miast: Elbląga i prawie zupełnie zburzonego Fromborka, będącego niegdyś stolicą biskupstwa Warmińskiego.

Historia malowniczego miasteczka sięga odległych bardzo czasów. Legenda miejscowa mówi o możnym królu Widowicie, który swe rozległe królestwo podzielił między dwunastu synów. Jeden z nich, Tolko, otrzymał w spadku obszar między jeziorem Drużnem a Pastką. Trzy zaś córki Tolka: Mite, Kadinę i Pomezanę — los obdarzył różnymi bogactwami. Jedną z nich, Pomezanę została wajdelotką i była czczona przez okoliczną ludność — dla swoich wielkich zalet serca, druga Kadyna zamieszkała w zamku w dzisiejszych Kadynach, Mita zaś, nie chcąc rozłączać się z

ojcem, zamieszkała wraz z nim na zamku na górze owczej w pobliżu Tolkmicka.

Najdawniejsze ślady, jakie przechowały się do naszych czasów z przeszłości Tolkmicka, w postaci resztek starożytnego wału w południowo-wschodniej części miasta są dowodem, że było tu niegdyś osiedle staropruskie. Historia Tolkmicka obfituje w wydarzenia, które świadczą, że miasto to brało żywy udział w walce z potęgą Zakonu Krzyżackiego oraz sa niezbitym dowodem o przynależności dzisiejszego Tolkmicka do Rzeczypospolitej Polskiej. Do nazwisk Polaków związanych z przeszłością tego miasta należą takie, jak: Jan Bażyński (Baysen), zwany przez Krzyżaków „kulawym bazyliżkiem”,



Grób Nieznanego Żołnierza w Tolkmicku.

który przewodził związkowi jaszczurczemu — będącemu buntem przeciwko przemocy Zakonu. Jan Bażyński został mianowany namiestnikiem króla Jana Kazimierza w Malborku i przez szereg lat otaczał Tolkmic-

ko troskliwa opieka. Pierwszym starostą Tolkmickim został jego brat Scibor Baysen — i miasto we władaniu Bażyńskich pozostało aż do roku 1508. W tymże roku król Zygmunt Stary oddał miasto jako darowiznę biskupowi warmińskiemu. W pierwszym ćwierćwieczu szesnastego wieku Tolkmicko było znów terenem najazdów krzyżackich, skąd zachłanni rycerze Zakonu robili wypad w kierunku Gdańska. I w tych niespokojnych czasach, krzywdy ustawicznie przez Krzyżaków wyrządzane miastu spowodowały interwencję kanonika Kapituły Warmińskiej — Mikołaja Kopernika, który zwrócił się do ostatniego wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego ze skargą na bardzo wysokie kontrybucje, jakie ludność miasta musiała płacić Krzyżakom.

Po Sejmie Lubelskim w 1569 roku Tolkmicko przeszło pod zarząd Macieja Działyńskiego i we władaniu rodziny Działyńskich pozostało przez okres stu pięćdziesięciu lat. W 17-tym wieku miasto dostało się w ręce Szwedów, ale w roku 1635 znów wróciło pod zarząd rodu Działyńskich, spośród których najbardziej dla Tolkmicka energicznym opiekunem okazał się ostatni starosta z tego rodu — Jan Ignacy Działyński. Pierwszy rozbiór Polski spowodował utratę całej Warmii oraz Tolkmicka, które w czasie przynależności do Prus rozpoczęło smutny okres letargu, jaki trwał do 1945 roku! Po długich 173 latach, dzisiejsza Świtez, po wielu pożarach i klęskach wojennych w całym przebiegu swych dziejów — wróciła na zawsze do Polski!

Położenie Tolkmicka nad Zalewem Wiślanym stwarza dla miasta doskonałe warunki do rozwoju jako portu żeglarskiego. Również samo geograficzne położenie Tolkmicka w bardzo dogodnym punkcie u podnóża elbląskiej wyżyny predestynuje to miasteczko liczące przed wojną 5 tysięcy mieszkańców, a obecnie zaledwie 800 Polaków — do dalszego rozwoju.

Tolkmicko ma możliwości rozwoju przemysłowego a to z tej racji, że w okolicy jego znajdują się bogate złoża złóż późnolodowcowych, które są doskonałym surowcem do wyrobu cegły, kafli i ceramiki. Dzisiaj uruchomione są w Tolkmicku „Bałtyckie” (Ciąg dalszy na str. następnej)

Dla Polski cenne jest każde życie ludzkie

Apel woj. poznańskiego St. Brzezińskiego w związku z akcją Pomocy Zimowej

Poznań, w listopadzie Wojewoda poznański Stefan Brzeziński wygłosił przez radio apel do poznańskiego społeczeństwa o wzięcie udziału w akcji pomocy zimowej.

Apel ten nacechowany głęboką troską o los obywateli, dotkniętych niezawinioną nędzą, znajduje niewątpliwie żywy i szczery odzew w ofiarnym jak zawsze społeczeństwie poznańskim.

Oto w streszczeniu niektóre momenty tego apelu:

„Jedną z podstawowych zasad prawdziwej pojętej demokracji jest wrażliwość na cudzą dole. Dziś, gdy tyle jest niezaspokojonych potrzeb i powojennej nędzy, zasada ta winna znaleźć u nas najszerze zastosowanie. W nowej Polsce nie może nikt zginać z głodu ani zmarznąć z braku opału, czy ciepłej odzieży. Każde życie ludzkie jest bardzo cenne, ma dla państwa fundamentalne znaczenie. Państwo i społeczeństwo mają pożytek tylko z obywatela, który nie cierpi nędzy. Jeśli dziś wskutek przegromnych zniszczeń wojennych, nasze państwo nie może zaspokoić wszystkich potrzeb wszystkich obywateli, niech uzupełnią braki ci,

co mieli szczęście uniknąć zupełnego zubożenia i posiadają środki materialne, które pozwalają im na udzielenie pomocy potrzebującym. Nie może to być pomoc przyobleczona w formy przymusu, musi ona wypływać z głębokiego zainteresowania się bliźnim, z wewnętrżnej potrzeby przyjścia mu z pomocą, oraz z chrześcijańskiej miłości bliźniego. Powinna ona stanowić wyraz solidarności społecznej i narodowej.

Nadchodząca zima spotęguje niewątpliwie nędzę materialną, a za nią pójdzie w trop i nędza moralna. Uchronić nam trzeba ludzi od pierwszej i drugiej ewentualności. Już sama wojna wykołała tysiące jednostek, nieraz bardzo wartościowych, które, nie mogąc oprzeć się naciskowi zła, wyrzucone zostały poza nawias normalnego życia ludzkiego i przestały być czynnikiem twórczym w organizmie społecznym.

Ratujmy przed tym innych. Moralnie zdrowe społeczeństwo niech w granicach swych możliwości gospodarczych udzieli pomocy tym, których los nawiedził i choroba i nędzą niezawinioną. Pomagając im, pomagamy i sobie. Łagodzenie

krzywd, opieka, pomoc nie tylko materialna, ale i moralna, stwarza atmosferę spokojniejszą, niweluje zadrżnienia społeczne i utrwala między ludźmi stan pewności, o który się dziś ogólnie walczy.

W Polsce nie może być prawdą, że „człowiek jest człowiekowi wilkiem”, a przeciwnie: w czynie społecznym winna przejawiać się zasada, że Polak jest Polakowi bratem.

Odwołuję się do całego społeczeństwa wielkopolskiego, do jego niezwykłej w takich razach ofiarności, do jego patriotyzmu i głębokich zasad miłości chrześcijańskiej, aby pośpieszyło ono z udzieleniem pomocy potrzebującym i poparło czynnie akcję pomocy zimowej.

Wierząc, że nawet przysłowiowy „groz wdowi” zaważy w ogólnej akcji. Zima — to straszny okres dla biednych — to okres chorób, nieopalonych izb, zwiększonej śmiertelności, — to okres wszelkiego niedostatku, pociągający za sobą fatalne skutki. Pomoc zimowa uchroni wiele istnień ludzkich przed wykołajaniem i śmiercią.

Żywiąc niepłonną nadzieję, że w tej akcji Pomocy Zimowej nikogo nie zabraknie”.

Eugeniusz Szermentowski

Fike

Powieść z czasów Katarzyny Wielkiej

...Śnieg, śnieg, śnieg. Nic, tylko śnieg dokoła. A w uszach brzęczą dzwoneczki. Ogromne, szerokie sanie toczą się jako po lustrzanej powierzchni. Przed nią masywne plecy woźnicy w tulupie. Z boku, spod końskich kopyt odrywają się pulchne kięby suchego śniegu, a z pysków raz po raz ulatują wilgotne pajęczyny piany. Aż strach, jak biało dokoła! Ale oto — postój. Jacyś ludzie kłaniają się, brzęczą im na piersiach ordecy i krzyże... Ten najpyszniejszy to — Lew Naryszkin. Rozesmiany, szczęśliwy, wesoly. A te wspaniałości? Och, jakie cuda! Nigdy takich futer nie widziała! Naryszkin, śmiejąc się, objaśnia: bobry... niedźwiedz... sobole... popielice... gronostaje...

Miękkie, przytulne, miłe, ciepłe. Maman też oszalała na ten widok! Po lokcie wsadziła ręce w futra, i grzebie, i wyciąga, i odkłada. „To będzie dla mnie. I to także... I to zabiorę ze sobą do Szczecina, kiedy będę wracać... Ach, jaka zachłanna mama, wszystko głos księcia Naryszkina: — Za pozwoleniem, księżno! Wszystkie te futra są własnością następczyni tronu. Nie a nic na to nie poradzę... — Maman wydłuża się mina, jakby się szykowała do płaczu. — Ależ tak, niestety, to dar imperatorowej dla Jekatieriny Aleksiejewny!... Fike parska śmiechem na to imię i otczestwo. I własne imię ma nowe, i nawet fikcyjnego ojca jej stworzyli. To paradne: zmienić imię, zmienić ojca, zmienić wy-

znanie i zmienić język. Tu, za Ejtunami, skończyła się mała Fike. Ani śladu po niej! Żegnaj, Fike!... Tu, na pruskiej granicy poczwarka zrzuca swój chiton. W tych sobolach i gronostajach zmienia się, jak motyl, nie do poznania. I oto stoi pyszna, wyniosła następczyni tronu Wszechrosji. Naryszkin, jak dobrze utoniony kawaler, przykładą prawą dłoń do serca, skłania się nisko, nisko, aż do kolan. „Cześć imieju pazdra-wit!”

Ale mama nie przestaje stękać i jęczyć: „Taka smarkata, czarnaście lat, i takie futra! Och, och! Ja nigdy takich futer nie miałam! Taka smarkata, no!”

Dla maman jest jeszcze Fike: Ale już niedługo nią pozostanie. Nawet dla kochanej maman... Naryszkin z pocieszonym współczuciem spogląda na maman i Fike czyta w jego szelmowskich oczach: „No, myślę! A skądżeby w waszym kurniku takie futra!”

I wszyscy troje wybuchają śmiechem.

Ale nie tylko jej własny śmiech ją obudził. Z lewej strony, z apartamentów Wielkiego Księcia słychać również głośnie wybuchy śmiechu. Potem brzęk tłuczonego szkła. Pisk kobiet. Skowyt psów. Nagle wszystko milknie.

Na korytarzu ciężkie, miarowe kroki. I stukanie do drzwi. Któż tam znowu?

Wchodzi kamerdyner carowej, Siergiej. W białe urękawicznionej dłoni trzyma srebrną tacę.

Wypreża się, stuka lakierowanymi trzewikami.

— Co powiesz, Siergiej?

— Pakiet od jej imperatorskiej mości...

— No, to dawaj.

Gruby pakiet. I jakoś przyjemnie szeleszczący.

— Dziękuję, mój Siergiej... A co tam u wielkiego księcia taki halas? Spać nie dają...

— Jego cesarska wysokość raczy, hm...
— Co raczy? Raczy się, jak zwykle winem...
— Tak toczno... tem... Raczy pić za zdrowie nowo-urodzonej córki. Bardzo wesoło raczy świętować...
— To aż tutaj słycać, że wesoło. I któż tam z nim ucztuje?
— Zwykła kompania. Graf Szuwałow... śpiewaczka Leonora... grafina Elizawieta Woroncowa...
— A księżna Kurlandzka? Czemu nie gadasz, Siergiej?
— Tak toczno. Jest i księżna Kurlandzka...
— No, widzisz, przypomniałeś sobie... A kniaz Naryszkin, a?
— Nie, kniazia nie ma z całą pewnością. Mówiła mi Natasza, której brat służy u kniazia, że kniaz dzisiaj urządził dla swoich gości rozrywkę w łaźni.
— W łaźni, powiadasz! To ciekawe...
— Tak toczno. Zagraniczni goście byli podobno spragnieni poznać prawdziwą rosyjską banie, więc kniaz Lew...
— A nie mówiła Natasza, co za goście?
— Tak toczno, mówiła, owszem. Podobno jego ekscelencja poseł angielski i graf Poniatowski.
— No to ślicznie! Niechaj cudzoziemcy poznają także nasze narodowe, rosyjskie urządzenia. Prawda, Siergiej?
— Tak toczno. Takiej łaźni, iak rosyjska, nie ma na całym świecie. Pytałem o to Dżemsa, kamerdynera jego ekscelencji posła angielskiego. Potwierdził...
— A widzisz! Niech się uczą od nas czwstości zagraniczne brudaszy!
— Ha, ha, ha... Hm, czy mogę odejść?
— Idź, idź, Siergiej. I dziękuję ci za pakiet... Aha, czekaj, czekaj, masz tu za fatygę... No, bierz, Siergiej! — wyjęła z szufladki banknot. (Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

kie Zakłady Ceramiczne" znajdujące się pod zarządem Związku Gospodarczego Miast Morskich i produkcja ceramiki będzie niewątpliwie wzrastała w miarę usprawnienia działalności tej fabryki. W pobliżu Tolknicka, w Sukazach znajduje się cegielnia, która również czeka na uruchomienie, podobnie jak fabryka ceramiczna w Kadynach.

Bogactwo sadów, jakimi są pokryte pobliskie wzgórza, umożliwiła ożywienie drugiego rodzaju przemysłu w Tolknicku, a mianowicie przetwórstwa owocowego. To też szczęśliwie się złożyło, że Tolknicko może się obecnie poszczycić już od kilku miesięcy czynną Fabryką Marmolady i Przetworów Owocowych, przejętą przez „Społem”, a cieszącą się sławą jednej z najlepiej zarządzanych fabryk tego rodzaju w Europie.

Energii obecnego burmistrza, który uczestnikiem naszej wycieczki przedstawia plany odbudowy i zagospodarowania Tolknicka, należy zawdzięczać, że Tolknicko zmienia dzisiaj nie tylko nazwę, ale zmienia się na dobre i oblicze tego miasta.

Burmistrz rozacza przed nami swoje projekty o tym, jak Tolknicko będzie w przyszłości rozbudowane. Reprezentacyjnym punktem miasta, będzie znajdujący się przed kościołem Plac Wolności, na którym nieraz mieszkańcy dadzą spontanicznie wyraz radości z swej przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej i zadokumentują swój udział w odbudowie zniszczonego kraju.

Dzisiaj Tolknicko może się już pochławić bardzo ładnym gmachem szkolnym, gdzie uczą się polskie dzieci, dzieci rybaków, którzy stanowią większość mieszkańców miasta.

Obfitość ryb słodkowodnych w Zalewie Wiślanym czyni z Tolknicka miejscowość, w której może się rozbudować przemysł konserwowy. W chwili obecnej są już tutaj wędzarnie a w projekcie jest także usprawnienie rybołówstwa, aby można było przesyłać ryby aż w głąb kraju, z Warszawy na czele. Da się ten projekt łatwo urzeczywistnić, ponieważ Tolknicko jest połączone linią kolejową, łączącą Frombork z Elblągiem.

Odległa o 8 kilometrów miejscowość letniskowa — Łysa Góra oddzielona od Tolknicka szerokością Zalewu Wiślanego, a znajdująca się pośród lasów mierzwi Wiślanej — to jeszcze jeden atut, który powinien skłonić nasze władze, aby zajęły się przyszłością dzisiejszej Świżki.

Teraz odbudowa Tolknicka posuwa się w szybkim tempie naprzód, przy wydatnym poparciu Rządu, który przekazuje na ten cel za pośrednictwem Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża pewne sumy. Udział Tolknicka w Związku Miast Polskich również ożywi działalność tego miasta i zapewni mu bardziej intensywny wkład w odbudowę życia gospodarczego Polski.

Jesteśmy już znów w Elblągu.

Poza nami pozostało Tolknicko — dzisiejsza Świżka — które oprócz nazwy zmieniło swoje oblicze — stało się miastem nawskroś polskim i takim już pozostanie na zawsze.

Maria Krasowska.

Bydgoszcz, w listopadzie.

Jeden z najzaciętszych wrogów demokracji, faszystowski dyktator Hiszpanii — gen. Franco jako wierny uczeń Hitlera stosuje wypróbowane metody hitlerowskie w zwalczaniu ruchu antyfaszystowskiego w swoim kraju nie tylko od czasów opanowania przez niego rządów, a stosował je już podczas wojny domowej. Mia obecnie 10 lat od czasu, kiedy Franco zbliżył się do Madrytu. Zatakował Madryt czterema kolumnami. Na zapytanie, która z tych kolumn przypuszczalnie zdobędzie Madryt, odpowiadał generał Mola w swoim czasie, że żadna z nich; zdobędzie go „piąta kolumna”, tzn. poplecznicy Franca, znajdujący się w Madrycie.

Tworząc na tyłach swoich przeciwników tzw. piątą kolumnę, Franco naśladował swego mistrza Hitlera. Reżim hitlerowski natychmiast po dojeździe do władzy tworzył systematycznie „piątą kolumnę” w wszystkich krajach nie tylko europejskich. Jako „turwści, podróźniacy kupcy, artyści” itp. agenci hitlerowscy przystąpili w poszczególnych krajach do organizowania sieci szpiegowskich i punktów oparcia dla narodowego socjalizmu.

Pamiętamy, jak w pierwszym okresie wojny „New York Times” alarmował o poczynaniach „piątej ko-

luny” w krajach Ameryki Południowej, w Urugwaju i Boliwii, w Chile, Meksyku, w Argentynie i Brazylii. Niemiejsza działalność rozwinęli agenci hitlerowscy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Nie inaczej było w Europie, a raczej tutaj robota „piątej kolumny” była dużo intensywniejsza i niestety skuteczniejsza. Przy aneksji Holandii odegrała „piąta kolumna” dużą rolę. Szwajcarski dziennik „Neue Zürcher Zeitung” donosił w swoim czasie o współdziałaniu z armią napastniczą podczas napaści na Holandię zamieszkałych w Holandii naturalizowanych Niemców, a więc obywateli holenderskich, w czym udział brały również kobiety. Działali oni czestokroć w przebraniu jako księża, zakonnie, wieśniacy, nie gardząc też mundurem holenderskim. Ci Niemcy odplacili Holandii za udzieloną im gościnność.

„Piąta kolumna” zrobiła swoje i w Norwegii, gdzie głównym środowiskiem macek hitlerowskich była ambasada niemiecka.

Przyłączenie Austrii do Rzeszy nie tylko przygotowała ale i zrealizowała „piąta kolumna” z „niewinnym” Papenem i Seyss-Inquartem na czele. Podobnie rzecz miała się w Czechosłowacji, gdzie Niemcy sudecy pod przewodnictwem Henleina przygotowali „protektorat”, utworzony przez Hi-

tlera w porozumieniu ze zdrajcą Hacha.

Przed „piątą kolumną” zadrżała również Szwajcaria. Cała prasa szwajcarska była w swoim czasie na alarm i jednomyślnie wzywała rząd do przeciwdziałania agentom hitlerowskim.

A jak było u nas w Polsce? I u nas niestety „piąta kolumna” działała. A jak działała niech posłuży jako przykład z września 1939 r. przede wszystkim Bydgoszcz. Wiemy, jak to Niemcy bydgoscy strzelali z okiem do wojsk naszych. Wiemy również, że ci sami Niemcy już w dniu wtargnięcia wojsk hitlerowskich do Bydgoszczy przywdziali mundury SA. Nie było to rzeczka przypadku, a wynikiem długoletniej systematycznej roboty prohitlerowskiej ze strony zasiedziały u nas Niemców. Nie tylko współdziałali oni z armią hitlerowską we wrześniu 1939 roku, a stanowili dla niej przyczółek już szereg lat przed napaścią na Polskę. Ci też Niemcy wskazywali gestapowcom Polaków, którzy w pierwszym rzędzie winni być „zlikwidowani”. I nie tylko to. Brali oni czynny udział w wyłapywaniu, jak i mordowaniu Polaków. A byli to Niemcy, będący przeważnie obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Byli to Niemcy, którzy przez dwadzieścia lat jedli chleb polski i w Polsce się bogacili. Odwiedzili się nam za to z nawiazką, tworząc „piątą kolumnę”.

Niestety przyznać musimy, że w Polsce przedwrześniowej „piąta kolumna” miała idealne wprost warunki do działania. Sięgnijmy nieco wstecz a przekonamy się, że w dużym stopniu my sami stworzyliśmy doskonały klimat dla „piątej kolumny”.

Traktat wersalski pozostawił nam w województwach zachodnich poważny odsetek mniejszości niemieckiej. Pamiętamy doskonale, że nie był to protektorat a niemal wyłącznie stan „posiadający”. Oprócz wolnych zawodów — adwokatów, lekarzy — pozostali u nas zamożni rzemieślnicy, bogaci kupcy, przemysłowcy i wielcy obszarnicy. Mieliśmy w Polsce przedwrześniowej hrabiów Alvenslebenów, Schwanenfeld-Schwerinów, Kaiserlingów, mieliśmy księcia Pszczyńskiego i Radolina i szereg innych większych czy pomniejszych potentatów przemysłowych i obszarniczych. Wszyscy oni bogacili się krawicą polskiego robotnika i przygotowywali grunt Hitlerowi. Hodowali się na własnym cieple.

Zastanówmy się, czy w Polsce przedwrześniowej zrobiono wszystko, aby niebezpieczeństwo niemieckie w kraju chociażby tylko zmniejszyć. Ci wszyscy, którzy obserwowali rozwój wypadków w drugiej Rzeczypospolitej, muszą przyznać, że rzadcy nasze, jakie by one nie były, nie zrobili pod tym względem nic, albo bardzo mało. A jednak istniały

poważne możliwości chociażby natury formalno-prawnej zmniejszenia niebezpieczeństwa niemieckiego. Pamiętamy, że według traktatu wersalskiego osoby, którym stosownie do postanowień w traktacie tym zawartych, przysługiwało obywatelstwo polskie mogły się obywatelstwa tego zrzec i optować na rzecz Niemiec. Wypadki takie były w województwach zachodnich wśród Niemców dość liczne. Z chwilą dokonania „opcji” Niemcy ci stracili obywatelstwo polskie i winni byli przenieść się do Rzeszy. Tymczasem stosunkowo duża liczba ich na zalecenie z Rzeszy pozostała nadal w Polsce i powiększała element nam wrogi. Władze nasze z tego okresu niestety nie wykorzystwały przysługujących im w stosunku do tych Niemców uprawnień. To też w chwili napaści na Polskę mieliśmy „piątą kolumnę” poważnie zasiloną właśnie tym elementem.

Władze nasze miały w okresie przedwrześniowym poważne możliwości zmniejszenia niebezpieczeństwa niemieckiego i z punktu gospodarczego. Takie możliwości istniały zarówno w handlu jak i w przemyśle, nie mówiąc o rolnictwie. Obszarnicy niemieccy mieli bowiem w swoim władaniu poważne polacie ziemi. Nie było nic prostszego, jak wykorzystanie w stosunku do Niemców obowiązującej wówczas ustawy o reformie rolnej. Co u nas pod tym względem zrobiono? Tyle co nic. Dowodem tego stan posiadania niemieckiego w chwili wybuchu wojny.

Patrząc dziś z perspektywy czasu trzeba stwierdzić, że polityka naszych rządów przedwrześniowych w stosunku do Niemców, zamieszkałych w Polsce stanowiła wyraźne zaprzeczenie interesów Polski, graniczące ze zdradą tych interesów. Inaczej nie można nazwać tolerowania takiego stanu, jaki pod tym względem istniał u nas do września roku 1939. A pamiętamy przecież, że prócz nienuższania stanu posiadania niemieckiego, władze nasze tolerowały zasilanie tego stanu funduszami zagranicznymi. Szerokim korytem płynęły olbrzymie sumy na podtrzymanie niemieczyny w Polsce. Oficjalnie i legalnie napływały one za pośrednictwem „Volksbanków” i spółek „raiffeisenowskich”. A ile milionów dostarczyli agenci hitlerowscy nielegalnie? Tych było najwięcej.

Mimo wszystko Niemcy alarmowali świat o ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce. Szerzyli tę kalumnie mimo dobrobytu i swobody, jakiej doznawali u nas. Twierdził m. in., że element niemiecki jest u nas wynaradawiany, choć mniejszość niemiecka utrzymywała dowolnie własne szkoły nie tylko powszechne ale i średnie. Nikt im w tym nie przeszkadzał. Przeciwnie korzystali z dużych udogodnień a nawet z przywilejów budowania nowych szkół na gruntach miejskich (np. w Bydgoszczy). W ten sposób dopuszczali władze nasze do tworzenia wylegarni przyszlých bandytów hitlerowskich. I nie tylko w zakresie szkolnictwa

(Dokończenie na str. 6-tej)

Co piszą inni?

ODRODZENIE

W związku z rocznicą Rewolucji Październikowej „Odrodzenie” zamieszcza ciekawy artykuł Józefa Siemradzkiego pt. „Rewolucja Październikowa, a niepodległość Polski”, w którym autor cytuje szereg historycznych dokumentów i wypowiedzi:

„W czasie wojny Lenin nieraz pisał o kwestii narodowościowej, nie jeden też raz poruszał sprawę polską. W roku 1916 artykuł jego „O pokoju bez aneksji i niepodległości Polski, jako hasłach dnia w Rosji” zawiera konkluzję: „Lud rosyjski nie chce stać się znowu ciemiężcą Polski”. W tymże roku, w kwietniu („Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia”) — uczył, „że socjaliści rosyjscy, którzy nie żądają oderwania się Finlandii, Polski... itd. itd., że socjaliści tacy postępują jak szwiniści, jak lokaje okrytych krwią i brudem monarchii imperialistycznych i imperialistycznej burżuazji”.

W pracy „Marksizm a kwestia narodowa” przewidywał Stalin: „Najzupełniej możliwy jest taki spłot koniunktur wewnętrznych i zewnętrznych, kiedy ta lub inna narodowość w Rosji uzna za potrzebne postawić i rozwiązać sprawę swej niepodległości i oczywiście nie jest rzeczą marksistów stawiać w takich wypadkach przeszkodę”. Konkretnie zaś w sprawie Polski: „Nie wyklucza to oczywiście możliwości pewnych wewnętrznych i zewnętrznych koniunktur, kiedy sprawa oderwania się Polski może znów stanąć na porządku dziennym”.

Kacik dla dzieci

E. Drz.

Chytry lis

Idzie lis kolo lasu,
idzie lis kolo drogi,
sierść na karaku ma zjezoną,
plączą mu się z głodu nogi.
Taka ci to przykra dola —
nie jadt nic od poza wczora.

Wokół cicho. Snieżek prószy.
— Co tu robić — myśli lis —
do wsi nie ma już iść poco
(wszystkie kurki przecież zgrzył).
A w tym tu zostawił lasku
pół ogona, w strach — potrzasku.

— Oto czasy! Niech to licha!
Przyjdzie chyba zginąć marnie.
Przyjdzie machnąć swą pół-kiłą —
pactwo mnie rozdziobie czarne —
na cóż mi też mój spryt lisi,
gdy na włosku życie wisi.

Lecz tam oto stadko wron,
wśród gałęzi się kolebie;
patrz, jak to lis się wlecze,
na pół żywy w śniegu grabie.
Wiatr rozmiata ich ogony.
Patrz, patrz zziębłe wrony —

Od czego ma lisia głowa?
Zalozę się, jakim lis,
że choć wrona jest na drzewie,
będą ją za chwilę gryzł!
Sztuka mi się udać musi!
Wszak to lis się o nią leusi!

Slania się lis bardziej jeszcze,
kręci w kółko, wreszcie pada.
Wyciągnął swe cztery łapy —
już nie żyje! Trudna rada.
Kraczą wrony — jakież łup,
ten na śniegu rudy trup!

Lecz wrony są już blisko,
wokół lisa żywo skaczą.
One także są dziś głodne;
teraz — ciesz się i kraczą,
na tę ucztę. W to im graj!
Dajże, lisiku, mięsko, daj!

A ta jedna, najmielsza,
w lise oko dziobem mierzy —
w tym — lis ożył, klapnął zębem
i do krzaków z wroną bieży.
Udała się lisa sztuka —
jaka z tego jest nauka?

Einstein i jego dzieło

Pochwała lenistwa — Geometria paradoksu — Względność... i miłosne zaklęcia — Rewolucyjny naukowiec szuka wiekuiestej harmonii w muzyce Bacha

I.

BYDGOSZCZ, w listopadzie

Gdy w krótki czas po przewrocie hitlerowskim Einstein opuszczał Niemcy, były nań zwrócone oczy całego świata. I słusznie — to najwybitniejsza indywidualność spośród tych wszystkich, którzy musieli emigrować z ojczyzny Hitlera. Los swój znosił z godnością i nie tracił spokoju, udzielając wywiadów prasowych. Z prostotą graniczącą z dziwactwem prostował wszystkie tytuły naukowe, jakim darzyli go wsędobylscy z prasy. Nie zgadzał się, by go tytułowano profesorem lub doktorem, oświadczając krótko, że uważa się za... magika teorii względności. Einstein stał na podobną oryginalność poza tym w zasadzie miał może i słuszność Teoria względności dokonała tak radykalnego przewrotu w światopoglądzie naukowym naszego stulecia, że naprawdę możemy ją uznać za magię XX wieku.

Magia ta rozumiała jest przede wszystkim dla wtajemniczonych tj. dla ludzi posiadających ścisły umysł i dostateczne przygotowanie matematyczne. Niestety, dziś zbyt wielu udaje wtajemniczonych i ambicją „intelektualistów” jest popisywanie się wiadomościami z dziedziny „teorii względności”, o której nie mitawają

niezawodnie elementarnego pojęcia. Ten grzech popełniają zresztą nie tylko intelektualiści. Gdy mocno pachną bzy, a młody zdobywca serc niewieścich jest blisko ostatecznego zwycięstwa, ale musi pokonać jeszcze szczytkę oporu, tłumaczy pannie Marysi, że „wszystko jest względne”. Pewne jest jednak, że w tej chwili nie ma na myśli czterowymiarowego continuum, ani zakrzywienia czasoprzestrzeni.

A magia — mimo to, pozostaje nieodgadniona.

Czyżby ją miał stworzyć czarodziej? Wprost przeciwnie — człowiek o żelaznej logice i umyśle genialnym. Poza tym człowiek bardzo skromny.

Einstein nie uznaje własnego geniuszu. W tej kwestii jest tego samego zdania, co Paderewski, że „geniusz, to po prostu pracowity talent”. Podkreślając zasadnicze znaczenie pracy i świadomego wysiłku, Einstein zupełnie nieoczekiwanie głośno pochwałę... lenistwa. Lenistwo to jednak nie jest nieróbstwem a jedynie unikaniem zbędnych i nieprzemysłanych wysiłków. Dlatego też algebra jest arytmetyką dla leniuchów. To samo lenistwo przerodziło geometrię w trygonometrię. Czy jednak ta zdolność łączenia „pracowitości talentu” z celowością lenistwa,

nie jest właśnie iskrą geniuszu?

Nie będziemy się o to z Einsteinem spierać. Byłoby to może zresztą jedynie spór o słowa. Zainteresujmy się lepiej w jaki sposób zrodziła się wielka myśl Einsteina. Czy Einstein miał poprzedników? Naturalnie, że tak, — podobnie jak wszyscy wielcy ludzie. Już genialny matematyk Gauss miał wątpliwości, czy promień światła zawsze biegnie po linii prostej.

W ub. stuleciu powstały już tzw. „geometrie paradoksu”. Twórcami ich byli rosyjski uczonej Łabaczewski i Niemiec Hugo Riemann. Cały świat naukowy patrzył na te twory matematyczne ze zrozumiałym przerażeniem. Bo przecież, jak można twierdzić, że przez punkt nie da się przeprowadzić równoległej do prostej — względnie, że można przeprowadzić dowolną ilość równoległych. Einstein udowodnił światu, że geometria paradoksu znajduje swe oparcie w świecie nauk przyrodniczych.

Naturalnie, że w zwykłych ziemskich warunkach będzie nadal obowiązywała najprostszą geometria i tabliczka mnożenia, lecz gdy sięgniemy do małości atomu lub przestrzeni międzygwiazdnych, nasz codzienny zdrowy rozsądek okaże się zadowny. Ostatecznie osiągnięcia Einsteina w rezultacie mogą być przez każdego zrozumiane. Ale droga prowadząca do nich jest bardzo trudna, zwłaszcza, że autor teorii względności używa nierzadko chwytów niedozwolonych Oburzamy się na kelnera, gdy nam wliczy datę do rachunku. Ale musimy się pogodzić z tym, że Ein-

stein bez skrupułów sumuje kilometry i sekundy za pomocą „interwału Minkowskiego”. Przy obliczeniach dzieją się rzeczy niepojęte dla przeciętnego śmiertelnika, ale w rezultacie rachunek się świetnie zgadza i daje doskonałe wyniki.

Stanowczo to wszystko zaczyna być niezrozumiałe. Dlatego pomijamy na razie teorię względności i zajmijmy się lepiej jej autorem.

Einstein nie jest wcale zarozumiały na punkcie swego dzieła. Z zainteresowaniem śledzi rzeczową krytykę, której świat naukowy poddaje jego teorię. Jest on świadkiem przebudowy i ewolucji swej wspaniałej myśli twórczej. I wcale nie czuje się tym skrzywdzony, ale jak każdy wielki człowiek, ma swoje słabostki. Albert Einstein jest najbardziej dumny... ze swej gry na skrzypcach. Świat dopatrzył się jednak w jego muzyce jedynie talentu, a nie znamion genialności. Wielki uczonej zapewne odczuwa to jako osobistą krzywdę. Ten żal jednak jest bezpodstawny. Poziom wirtuozowski Einstein jest wysoki — interpretacja jednak logiczna i chłodna. Jest on wszakże zdania, że tak właśnie należy wykonywać klasyków. Innej muzyki — zwłaszcza nowoczesnej — nie uznaje.

Będąc rewolucyjnym postępowcem w dziedzinie nauki, pozostaje „reakcjonistą” muzycznym. Burzy system praw rządzących wszechświatem. stara się jednak odnaleźć jego wiekuiestą harmonię w genialnym porzywie Jana Sebastiana Bacha.

(Ciąg dalszy nastąpi)

John Hood odkrywa

tajemnice czarnego ładu

Dziennikarz angielski John Hood opisuje w jednym z tygodników angielskich trudności, na które komisarze spisowi w Afryce Południowej natrafiają wśród czarnej ludności. Hood poprzedza swą relację ciekawą legendą o Lobenguli, królu szczepu Amandabele, której popularności wśród tubylców w znacznej mierze przypisać można opór i nieufność czarnych w stosunku do białej rasy, szczególnie zaś urzędników spisowych.

LEGENDA O LOBENGULI

Lobengula, król szczepu Amandabele żyjącego w południowej Rodezji, wysłał wodzów swych sił

Lotshe, jeden z zastępców głównego wodza wojowników Lobeguli, wyjaśniał:

— Królu, armia jej jest tak liczna, nie ma sposobu, aby policzyć żołnierzy. Czy możesz mi, królu, powiedzieć ile łodyg znajduje się na największym polu, które kiedykolwiek widziałeś? Było tam żołnierzy tyle, ile wielkie pole rodzi kukurydzy.

Nastąpiło milczenie i zebrani rozeszli się. Tylko czarownicy i bliscy doradcy skupili się cicho dookoła królewskiej osoby, a gdy afrykański zmrok szybko zamienił się w ciemność, małżonki monarchy

gaan udzielił mu posłuchania i kiedy Piet stał na progu królewskiego namiotu, długi szereg błyszczących czarną skórą bojowników, zbrojnych w szerokie tarcze i ostre dzidy, zaczął falować, a końce wężowej linii czarnych rycerzy zbliżyć się do siebie, zamykając Pieta niczym ciało kobry. Gdy koło zamknęło się, rozległ się okrzyk:

— Bulala abatagati! (śmierć zdrajcom!).

DLACZEGO BIAŁY CZŁOWIEK CHCE POZNAĆ TAJEMNICE CZARNEGO ŁADU

Retief został później pomszczony, a dzień Dingaana jest po dzień dzisiejszy świętem Afryki Południowej, przypominając ucisk tyrańskich królów czarnego ładu i sławę imię bohatera Afryki Południowej — Pieta.

Obecnie potomkowie tych krwiożerczych „monarchów” żyją w pokoju ze sobą tak, jak spokojnie również żyją potomkowie ich dawnych poddanych.

Cywilizacja poczyniła tu już pewne postępy. Mimo to jednak biały człowiek, stykając się z czarnymi ludami Afryki Południowej, nadal napotyka na ogromne trudności w zdobywaniu prawdziwych, nie budzących wątpliwości wiadomości o dzikich szczepach.

Pierwszy spis mieszkańców z r. 1936 został obecnie uzupełniony. Wykazuje on, że czarne plemiona stanowią prawie 7/10 ludn. Afryki Południowej, której liczba ogólna wyraża się cyfrą 11,258,858, przy czym odsetek białych ludzi zwiększył się w tym czasie z 16,5 proc. na 17,27 proc. Bardziej szczegółowe dane, zebrane z dzieł traktujących o tym zagadnieniu wskazują, że problem dominujący w mózgach czarnych ludzi streszcza się w dwóch pytaniach: „dlaczego biały człowiek chce poznać tajemnice czarnego ładu?” i „co uczyni biały człowiek gdy tajemnice te pozna?”

Wszelkiego rodzaju przesady i zabobony są główną przyczyną trudności administracji białego człowieka w realizowaniu pragnienia zobowiązania wobec siebie Murzynów w sposób tak bardzo zgodny, pokojowy, jak tylko jest to możliwe, aby ułatwić jej wyjście z nieokreślonej sytuacji.

Przesady różnego rodzaju tkwią



Zdjęcie przedstawia czarowników szczepu Amandabani, w jednym z ich tańców obrzędowych.

prawdy o ich liczebności jest ogromnie trudne. Wielu tubylców nie chce ujawnić dokładnej liczby członków swej rodziny. Jeżeli np. ktoś z nich ma pięcioro dzieci, świadomie określi ich cyfrę na czworo lub sześć. Doświadczenia urzędników spisowych, dowodzące fałszywości zeznań co do „personalii” ludności murzyńskiej, są bardzo duże. Jeden z nich opowiadał, że pewna dziewczyna odmówiła wręcz podania swego rodzowego nazwiska jak również swego wieku. Zeznała ona, że ma tylko dziesięć lat, mimo, że dziewczyna(?) ta władała szeregiem dialektów afrykańskich. Drażniona w dalszym ciągu pytaniami, nie odpowiedziała na nie, lecz zbyła urzędnika zeznaniem, że ojciec sprzedał ją za szesnaście krów jej obecnemu mężowi i zakończyła:

— Biały mieć za dużo pytań. (Dokończenie nastąpi)



Tańce rytualne są przy dźwiękach muzyki dobowanej z najbardziej prymitywnych instrumentów. Zdjęcie przedstawia muzykantów grających na „ma'choppis”. Jest to rodzaj ksylofonu zrobionego z puszek od konserw mięsnych.

zbrojnych do Europy i Zjednoczonego Królestwa królowej Wiktorii. Po długiej nieobecności wysłannicy Lobenguli wrócili do swej dzikiej ojczyzny z mózgiami pełnymi nowych, szerokich horyzontów i obławianymi dziwnymi cudzoziemskimi darami dla swego władcy. W namiocie królewskim poczęły się snuć cudowne opowieści o widzianych niezwykłościach.

— Statek, którym płynęliśmy zdolny jest zabrać całą armię, zaś ponad falami morza ludzie latają tam w rojach, jak u nas dzikie gęsi — rzekł jeden z wysłanników. Na królu szczepu Amandabele zdawały się te rewelacje nie czyścić wrażeń.

— A armia wielkiej królowej? — zapytał.

ustawiły przed swym panem tykwy napełnione piwem.

— Lotshe jest igraszem i szalbiezem — rzekł jeden z mędrców. — Jak można mówić o armii większej niż twoja, o królu?

To przekonało wszystkich. Bez wątplenia wysłannicy są zdrajcami. Kiedy o brzasku dnia Lotshe wyszedł ze swego szałas, minal suche badyle i trzciny lepianki, kiedy znalazł się na skraju swej czarnej wsi, gdzie każdej już chwili można było dojrzeć rogi dzikich bestii, wojenny okrzyk „śmierć zdrajcom!” rozległ się już po wszechnie.

Dingaana był królem innego szczepu Zuluszów w Natalu. Do niego to udał się kiedyś ze specjalną misją biały Piet Retief. Król Din-

Jajko Kolumba

Czy odkrywca Nowego Świata był pierwszym, który znalazł tak proste rozwiązanie trudnego problemu?

W roku bieżącym mija pięćsetna rocznica urodzin odkrywcy N. Świata — Krzysztofa Kolumba. Rocznicę ta zbiega się dziwnym rzeczą przypadkiem z pięćsetną również rocznicą śmierci sławnego budowniczego i rzeźbiarza włoskiego — Filippo Brunelleschi. Cóż ci dwaj mają z sobą wspólnego? — zapyta może Czytelnik. Otóż proszę posłuchać.

Krzysztofa Kolumba i Filippo Brunelleschi stawiamy tak blisko obok siebie nie tylko ze względu na ich pięćsetną rocznicę. Dwa te nazwiska kójarzą się nam jeszcze z innych względów.

Z ich osobami związana jest ta sama anegdota, anegdota o jajku.

Po raz pierwszy, o ile nam wiadomo, o wydarzeniu z „jajkiem Kolumba” opowiada pisarz włoski Benzoni w książce, która wyszła pod tytułem „Historia nowego świata” i ukazała się w r. 1565. Skoro Kolumb wrócił ze swojej wyprawy odkrywczej, został zaproszony przez kardynała Mendozę na ucztę. Podczas tej uczyły kilku gości dało wyraz swym zapatrywaniom na odkrycie Ameryki i stwierdziło, że to wcale nie taka nadzwyczajna historia i że oni mogliby tego samego co Kolumb dokonać, gdyby o tym wcześniej pomyśleli. Na to Kolumb wzięwszy w rękę jajo

zwrócił się do zebranych z wezwaniem, aby postawili je na jednym z czubków. Kiedy to się nikomu nie udało, Kolumb postawił swoje jajko tak mocno, że stało ono na zmiażdżonym czubku. Jest to podobno wydarzenie historyczne, dzięki któremu każde proste rozwiązanie zawiłej sprawy nazywamy „jajkiem Kolumba”.

Sława Kolumba jako odkrywcy nowego ładu jest bezsporna. Jeżeli jednak idzie o postawienie jajka na czubku, to tutaj sprawa jest bardziej skomplikowana. Stare orientalne opowieści mówią że już Harun al Raszyd potrafił postawić jajko na czubku. Tak samo Calderon de la Barca — dramaturg hiszp. wspomina o fakcie, że genialny inżynier hiszpański Juanelo Turrian wymyślił tę jajkową historię. Sprawdzenie tych faktów jest bardzo trudne. W każdym razie dosyć prawdopodobna wydaje się historia, jaką opowiadają o wspomnianym już na początku Brunelleschi, odkrywcy perspektywy w malarstwie i budownictwie wspaniałej kopuły florenckiej katedry. Właśnie w związku z budową tej kopuły włoski budowniczy i malarz Giorgio Basari, który był również pierwszym wydawcą biografii artystów, opowiada co nastąpiło (Dokończenie na str. następniej)

Z rejsu po Bałtyku

Śladami wikingów

Napisał: Zbigniew Jaskulski

L. Rzucamy cumy! Lśniący, świeżo odmalowany jacht wypływa z portu. Silny, równy wiatr dryfuje „Generata” na molo.

— Obijacze i bosaki na prawa burcie! Motory — cała naprzód! Ster lewo!



Praca na salingu nie zawsze należy do przyjemności, bo nie każdy potrafi na tak wielkiej wysokości opanować swe nerwy i skłonność do choroby morskiej.

Załoga uwiija się na pokładzie. Wszyscy spełniają ohochoce powierzone sobie zadania.

Z ładu żegnają nas smętne, czasami zazdrosne spojrzenia krewnych, znajomych i obcych nam ludzi. Postacie ich rozplywają się szybko w szarej dali, gdzie na horyzoncie smugi mgieł zasnuwają kontury rodzinnego ładu.

— Załoga na stanowiska manewrowe do stawiania żagli — wola donośnie przez tubę kapitan.

Oficerowie wydają dalsze instrukcje, a chłopcy wypełniają żwawo rozkazy. Pompują fały, baksztagi i topenanty, aby grały na wietrze jak struny, spełniające wiernie powierzone sobie zadania. Jacht kładzie się na prawy hals. Swawolna fala wdziera się raz po raz na pokład, oblewając milionem drobnych kropel śpiewającą wesoło załogę. Rozigrane promienie słoneczne ślizgają się beztrudnie na lśniącej powierzchni morza, igrając z gwizdzącym łobuzerską piosenkę wichrem.

Morze staje się jednak kapryśne, a nawet złośliwe i zaczyna wyprzedzać nam niemile psoty.

Przewidywany piecyk przewraca się na koka, a gotująca się w kotle woda zalewa cały kambuz, zamieniając nasze małe królestwo

w basen, po którym pływają porzucone w czasie „katastrofy” przez uciekającego kucharza, naczynia. Wylewamy wodę i robimy klar. „Wylewamy” i „robimy” w tym wypadku odnosi się do mnie i mego przyjaciela „Adonira”, z którym niechętno nawinęliśmy się



Rybacki luger dalekomorski.

„pod rękę” groźnemu bosmanowi. Robota idzie nam żmudnie, bo nie tylko fala ale i wiatr harcują nie na żarty. Wstrętne wietrzyko wydyma żagle, potem nagle ustaje i uderza z innej strony. Żegluga mamy gorzej jak niepomyślna.

Zaniepokojony tą „pohulaneką” kapitan składa ofiarę Neptunowi. Zagniewany staruszek nie zadawała się jednak półlitrową porcją ognistej „monopolówki” i szaleje dalej.

Statek rzuca się wprzód, to znów na mgnienie oka zamiera w prze-

strzeni i pada ciężko na któryś z boków nurzając równocześnie dziób albo rufę w spienionej wodzie. Wybrzuszony żagle trzeszczą i strzelają pod silnym naporem nie stalego wiatru, liny dzwonią jak struny.

Załoga nie może spokojnie usnąć,

porcje chleba i konserw zaczynają toczyć się po całej messie.

Chory, potłuczony biedak chodzi na czworakach i robi klar. Chętnie pomogliśmy mu, ale boimy się że bosman wysła nas na saling lub zamknie któregoś do kingstonu. Tymczasem zadawaliśmy się suchym prowiantem, który niestety, jest bardzo ruchliwy i ucieka nam stale sprzed nosa.

Pogoda na morzu pod wieczór zazwyczaj się klaruje. W tym dniu jednak dzieje się na odwrót. Kadłub naszego niewielkiego jachtu ciężko walczy z falą, a żagle z niestałym wiatrem. Przeżywamy noc „diabelnie” ciężką. Rozjuszone grzywacze „bombardują” coraz zaciekłej pokład, przelatując od burty do burty i z dziobu na rufę, niby szukający ofiary piraci. Biada temu, kogo porwą zimne i mokre ich łapy. Uniesiony w ciemną, tajemniczą otchłań hucającej groźbą nocą nie wraca na pokład już nigdy.

Służbowa wachta przymocowuje silniej ruchomy sprzęt i refuje niesforne żagle. Wszyscy pracują w ubraniach sztormowych, bo wraz ze zmrokiem nastąpi dotkliwy chłód, a przy tym około godziny dziesiątej zaczął lać gwałtowny deszcz. Woda zalewa nasze twarze do tego stopnia, że trudno jest uchwycić oddech. Czujemy się jak pod najsilniejszym tuszem. Dziwne, iż pikielna ulewa nie uśmierza również groźnej fali.

(ciąg dalszy nastąpi).

stepuje: W roku 1420 zebrał się szereg budowniczości epoki, aby radzić nad pokryciem florenckiej katedry kopułą. Nie mogli się jednak zgodzić na żadne z najrozsobniejszych projektów. Brunelleschi planował podniebienie, które chciał zbudować bez jakiegokolwiek rusztowania, nie chciał jednak swego modelu pokazywać swoim konkurentom. Decydując się już na powrót do Rzymu, postanowił jednak Brunelleschi raz jeszcze skontaktować się z ludźmi od których zależała decyzja. Na ponownym zebraniu doszło jednak do gwałtownych sporów. I tu Brunelleschi wykazał swoją bystrość. Wystąpił on mianowicie z propozycją, żeby budowa kopuły została powierzona temu, kto potrafi postawić jajko na czubku. Kiedy nikomu nie udało się tej sztuki dokonać, znalazł Brunelleschi to samo rozwiązanie, które wprowadziło w zdumienie przeciwników Kolumba. Na twierdzenie zebranych, że oni potrafiliby to samo uczynić, odpowiedział Brunelleschi, że oczywiście potrafiliby oni również wybudować i kopułę florenckiej katedry, gdyby im on pokazał swój model.

Oto historia „jajka Kolumba”, która wydarzyła się podobno już na ćwierć wieku przed urodzeniem się odkrywcę nowego świata. Czy jest ona prawdziwa? Trudno coś o tym powiedzieć, tak samo jak trudno przyjmować dużo innych podobno historycznych, wydarzeń za niezbitą prawdę. Nie chcemy zresztą w to wchodzić i upierać się w twierdzeniu, że to tylko legenda.

Anegdota w rodzaju tej, o której tu się rozpisywaliśmy, dodają zawsze dużo uroku wielkim ludziom. Ze swej strony chcielibyśmy tylko wyrazić życzenie, aby w trudnych zagadnieniach wyłaniających się przy ustalaniu pokoju światowego, któryś z wielkich mężów stanu znalazł takie proste rozwiązanie, które moglibyśmy nazwać „jajkiem Kolumba”.

Projekt nowej ustawy dziennikarskiej

PRAGA (PAP-dr). Rząd czechosłowacki przedłożył zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy dziennikarskiej, który m. in. chroni przed nadużyciem tytułu redaktora na równi z tytułami akademickimi.

Mały felleton

Świat zabity deskami

Ze kiedyś, przed wiekami, szyba do okna była marzeniem tak samo trudno osiągalnym jak i dzisiaj, tego najlepszym dowodem fakt, że stawiano ją na granicy marzeń razem z gwiazdką z nieba. Gdzieś na dworze królewskim, czy książęcym, pokazywano takie cuda, można to było dotykać, ale nie wszystkim, a tylko małej garstce wybranych. A cały, szary proletariatus, przez wieki całe dusił się w mroczakach ciemnych jaskiń i odgrodzony od świata ciemnymi bydlęcymi błonami, marzył przez długie zimowe miesiące o... szybach do okna... Dzisiaj sytuacja się zmieniła. Dziś proletariatus ma władzę, ma głos, słońce nie oszklone. Z frontu jako tako. Ale gdy się zagłębimy na przedmieścia, na peryferie miasta, gdzie mieszkają robotnicy, gdzie mieszkają zwykli szarzy pracownicy, gdzie mieszka biedota, to więcej tu w oknach desek niż szyb i to desek nieszczelnych, przez które wieje i ziębi, przez które ucieka ciepło, ochota do pracy i do życia. Deska, dykta, czy tektura, odgradzają dzieci od słońca, a chronią po ciemnych wilgotnych kątach różne choroby, które raz po raz atakują młode, niedożywione, anemiczne pokolenie świata pracy. Przy małym skrawku wprawionej w deskę szybki, stoi matka z dzieckiem na ręku i pokazuje mu nowy, ciekawy świat, ale zaslania go równocześnie własnym dzieciom starszym. Za rok, i ten mały, uprzywilejowany teraz obywatel, zejdzie z rąk, by zrobić miejsce nowemu faworytowi, a nim już się zajmie angielska... nianka, co powykrzywia mu nogi, napudruje go bładością, nakarmi anemią. Tam, za

Złamana noga i wstrząs mózgu

Echa finału jesiennych mistrzostw piłkarskich w Przemyślu

(Od własnego korespondenta IKP)

PRZEMYŚL, w październiku. Pojeży pod kątem szowinizmu lokalnego wzgl. klubowego, fanatyzm sportowy doprowadzał już niejednokrotnie do przykrych zajść na boiskach sportowych, zwłaszcza w czasie zawodów piłkarskich. Objawem takiej „specyficznej” atmosfery są ostatnie skandaliczne zajścia w czasie finału tzw. „jesiennej rundy” piłkarskich mistrzostw okręgu przemyskiego. Mistrzostwa zaczęły się pod auspicjami niezbyt zachęcającymi dla klubów, niebędących pupilkami „publiczności” przemyskiej. Już samo losowanie mistrzostw dało ciekawe wyniki. Oto Polonia przemyska wylosowała wszystkie 4 mecze tej „rundy” na swoim własnym „gorącym” gruncie w Przemyślu, bez potrzeby wyjeżdżania do swych przeciwników do Jarosławia i Stalowej Woli a również na wszystkie zawody wyznaczono sędziów przemyskich, jak gdyby nie było wcale sędziów w Jarosławiu, Rzeszowie, czy Krakowie.

Po tym „handicapie” przyszło do samych rozgrywek. Polonia przemyska zwycięża swych lokalnych rywali Czuwaj i Błyskawicę i zostają jej jeszcze 2 mecze: ze Stalową Wolą i najsilniejszym „asem” okręgu: JKS-em (Jarosław). Przyszła kolej na JKS, który musi rozgrywać aż 2 mecze pod rząd na „gorącym” gruncie Przemyśla. Ostatnią niedzielą w której JKS ponownie musi grać w Przemyślu, na ostatnim meczu mistrz z Czuwajem przemyskim (zamiast tak, jak Polonia przemyska,

rozegrać sobie wszystkie zawody w Jarosławiu) przynosi widowisko, któremu trzeba dać miano skandalu sportowego.

Oto powtarza się znów stary repertuar: sędzia przemyski, „gościński gospodarz” polują na kostki „gości” i „kosza” niemilosiernie, a publiczność wyje: „dzłady”, „szmaciarze” i jeszcze gorsze słówka, których nie sposób na tym miejscu powtórzyć. Ale tym razem rozwydrzenie osiąga rekord. „Miły nastroj” udziela się pupilkom „rozgorączkowanej” widowni świetny bramkarz Jarosławia, profesor gimnazjalny Karol Melnarowicz pada, kopnięty z 2 stron w głowę i doznaje wstrząsu mózgu. Najlepszy zawodnik ataku JKS-u Domino, o którego koncertowej grze pisała tylekroć prasa krakowska, katowicka, a również IKP, pada nieprzytomny ze strzaskaną kostką w nodze, złamana noga i przeciętym ścięgnem tylnym koło kostki oraz zmiażdżonym stawem. Już nigdy nie wróci prawdopodobnie ten rokujący świetne nadzieje na przyszłość zawodnik na boisko sportowe. „Unieszkodliwili” go, może na zawsze „kulturalne” instynkty „sportowców” sąsiedniego miasta, rozgorączczone” przeciw JKSowi dlatego chyba, że ten odniósł 16 zwycięstw pod rząd i że w szeregu tych pokonanych w lecie br. były właśnie wszystkie „in corpore” kluby przemyskie.

W tej atmosferze toczą się więc „zawody” JKS po ubytku bramkarza gra z bramkarzem rezerw. Bartoskiem, a po „zlikwidowaniu” Domj na gra w dziesiątkę. P. sędzia dyk-

tuje przeciw gościom 2 karne. Równocześnie napastnicy JKS-u Streit i Turczynowski zostają w chwili decydujących przebojów na bramkę Czuwaj — dosłownie „skoszeni” przez przeciwników (jest to gwałtowne podstawianie nogi z tyłu, tzw. „hak”) Mimo to na 2 bramki strzelone przez Czuwaj w tych warunkach odpowiada Jarosław 2 bramkami zdobytymi przez Streit’a i Głogowskiego i mecz kończy się wynikiem remisowym 2:2 (nie można tu oczywiście mówić o rzeczywistym wyniku, czy stosunku sił, których ocenę wyklucza podobna atmosfera).

Ale nie na tym koniec. Po gwizdku sędziego wpada publiczność na boisko z dzikim wrzaskiem usiłując „porachować się” z gośćmi — i okazać w ten sposób swą kulturę i gościnność. Jeden z „fanatyków” odgraża się nożem pomocnikowi JKS-u

(Dokończenie ze str. 4-ej)

władze nasze popełniały poważne błędy. Mielimy je również na innych odcinkach. Wiemy, że Niemcy jako obywatel polscy służyli w Wojsku Polskim. Ci z cenzusem otrzymywali nawet nominację na oficerów rezerwy. Czyż w jakim innym kraju „piąta kolumna” miała lepsze warunki do działania?

Mielimy również Niemców w służbie państwowej, np. w kolejnictwie. Niemcy mieli swoich agentów niemal w wszystkich resortach. Do jakiej perfidii doszli Niemcy w swoich machach, niech posłużą jako przykład fakt, że jeden z pracowników Polskiej Agencji Telegraficznej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, przywdział natychmiast po wkroczeniu Niemców do Warszawy mundur niemiecki. Agent ten pracował w naszej oficjalnej instytucji informacyjnej przez szereg lat.

W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że Niemcy posiadali z terezu naszego tak dokładne informacje zarówno z dziedziny gospodarczej jak militarnej. Nic też dziwnego, że gestapowcy z łatwością wyszukali i polikwidowali poważną część najwartościowszego elementu polskiego. Było to możliwe dzięki precyzyjnie zmontowanej „piątej kolumnie”.

Wszyscy ci Niemcy stali się natychmiast po zainstalowaniu się u nas władz hitlerowskich „Volksdeutsche”, jeśli nie „Reichsdeutsche”. Wszyscy oni, o ile znajdują się jeszcze w tej chwili na terenie Polski, to „piąta kolumna”. Do niej zaliczyć trzeba oczywiście wszystkich Niemców, zamieszkałych jeszcze na Ziemiach Odzyskanych. To też jedną z najpilniejszych konieczności państwowych jest jak najwcześniejsze wysiedlenie wszystkich Niemców z granic Rzeczypospolitej, gdyż tylko wówczas zlikwidowana zostanie „piąta kolumna”, która u nas nie tylko nadal istnieje ale i działa. Poradziła sobie z tym zagadnieniem Czechosłowacja, która jak to w ostatnich

Polska żąda ukarania winnych Niemców

Nota Polskiej Misji Wojskowej do Międzysojusznicy Rady Kontroli

BERLIN (PAP-dr). Polska Misja Wojskowa w Berlinie wniosła, jak wiadomo, do Rady Kontroli notę, zawierającą protest przeciwko wybrakom niemieckim, które stanowią pogwałcenie zarządzeń, wydanych przez Radę Kontroli.

Nota wspomina artykuł min. Fran. za Blüchera z Oldenburga w piśmie „Die Welt”, w którym czytamy m. in.: „Nie chcemy, aby nas zmuszono

do tego, abyśmy się stali znowu macielami pokoju, lecz pragniemy, aby nasi rolnicy mieli możliwość powrotu na ziemię niemiecką na Śląsku, w Prusach Wschodnich i w Poznańskim”.

W piśmie „Landeszeitung” pojawił się artykuł Marii Severich, która pisała: „Musimy znowu zorganizować „Czarną Reichswehrę”, aby siłą rozwiązać problem naszych granic wschodnich”.

Celem tych wystąpień — czytamy w nocie — jest podburzenie Niemców przeciwko jednemu z narodów zjednoczonych. Stanowią one jawne naruszenie przepisów, obowiązujących na terenie całych Niemiec, a w szczególności znajdują się one w sprzeczności z wydanymi w brytyjskiej strefie zarządzeniami. Wszystkie wykryki miały miejsce w brytyjskiej strefie. Nota domaga się ukarania winnych oraz wydania środków, celem zapobieżenia powtórzenia się podobnych wykryków w przyszłości.

Głos PZZ

Bohaterowie Ziemi Odzyskanych Ks. dr Bolesław Domański

Organizowany w dniach 9 i 10 listopada br. w Warszawie Wielki Kongres Polaków autochtonów Ziemi Odzyskanych i członków b. Zw. Polaków w Niemczech, połączone z jubileuszem 25-lecia działalności Polskiego Związku Zachodniego złożył hold tym, którzy oddali życie dla Ziemi Odzyskanych.

Jedną z czołowych i njezapomnianych postaci jest ks. dr Bolesław Domański z Zakrzewa. Ks. dr Domański urodził się w 1872 r. w pow. chojnickim. Do gimnazjum uczęszczał w Pelplinie i Chełmnie, studia uniwersyteckie i tytuł doktora filozofii zdobywał w Monasterze. W roku 1902 rozwija się jego działalność wśród Polaków w Niemczech w sercu Krajny w Złotowie. 36-letnia działalność zwróciła na Domańskiego uwagę społeczeństwa polskiego w Niemczech, które ofiarowało mu najwyższą godność Prezesa Związku Polaków w Niemczech. Prócz tego był on patronem Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, Prezesem Rady Nadzorczej Banku Śląskia-

skiego, kuratorem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, Członkiem Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z zagranicy oraz szeregu organizacji i instytucji polskich.

Dzięki niemu V dzielnicą Zw. Polaków w Niemczech pochlubił się mogła 31 oddziałami Związku w Niemczech, 32 towarzystwami Młodzieży Polskiej, 28 świetlicami, 32 bibliotekami, 30 kółkami Przysposobienia Rolniczego, wieloma zespołami muzycznymi, śpiewaczymi i sportowymi, jak również gęstą siecią szkół polskich. Dzięki niemu Polacy w Niemczech rozporządzali siecią 35 instytucji gospodarczych zrzeszonych w Związku Spółdzielni Polskich, a Bank Słowiański w Berlinie wykazał rocznie łączną sumę etatów w wysokości 19 milionów marek. Pod jego pieczęcią mogło walczyć o swoje prawa i wytrwać 1,5 miliona Polaków w Niemczech.

Zmarł w kwietniu 1939 r. w Berlinie. Ostatnie jego słowa były: „Lud polski się nie da”. I nie dał się.

Innych graczy Jarosławia ktoś usiłuje „wylegitymować”. Uduje się im dostać „cało” do szatni tylko dzięki otoczeniu drużyny zwartym kołem przez drużynę Czuwaju i niedopuszczeniu w ten sposób do „lynchu”. Oto bilans „gościnności”, wynikłej z złe pojętego „fanatyzmu” sportowego, usiłującego „zlikwidować” w ten istotnie „sportowy” sposób niewygodny klub, który był się ostatnio na czoło drużyn tej części kraju. Wypadki podobne nie mogą w przyszłości zdarzyć się i miejmy nadzieję, że już się nie powtórzą, w razie bowiem chroniczności ich, mielibyśmy do czynienia ze zdziżeniem, a nie sportem. Sympatycznej zaś drużynie JKS-u, grającego zawsze fair i złozonego z zawodników prawdziwie kulturalnych i miłych sportowców, można tylko wyrazić współczucie i wyrazy zachęty, by grali jeszcze bardziej fair i by z wiosną na swoim terenie udowodnili, jaki jest właściwy „stosunek sił” w tym okręgu, kiedy zawody odbywają się w atmosferze wolnej od opisanych wyżej incydentów.

Jan Stemir

O czujność Narodu wobec „piątej kolumny”

dniami dowiedzieliśmy się z ust posta czechosłowackiego z okazji 28 rocznicy zrzucenia jarzma niemieckiego, pozbyła się już z posiadanych w swoim czasie 3 milionów, ostatniego Niemca. Niewątpliwie i nasz Rząd poradzi sobie z tym problemem. Im prędzej to się stanie, tym dla nas lepiej. Niemcy tolerowani mogą być u nas jeszcze przez pewien czas jedynie jako siła robocza i to w takich warunkach, że będą całkowicie izolowani i należycie dozorowani.

Nie wolno nam natomiast nadal tolerować takiego stanu rzeczy, jaki pod tym względem istnieje niejednokrotnie dotychczas, szczególnie w prywatnych gospodarstwach rolnych, gdzie Niemcy na nich zatrudnieni mają pełną swobodę poruszania i kontaktowania się z osobami postronnymi. Ten stan rzeczy winien być jak najprędzej zlikwidowany, tak jak zlikwidowane być winny wypaste Niemki, polokowane w gospodarstwach domowych, które jako zupełnie niedozorowane wykonują robotę „piątej kolumny”.

„Piąta kolumna” musi być u nas zlikwidowana bez reszty. Bacznie musimy także pilnie, aby pod takim czy innym płaszczkiem nie powstała u nas nowa „piąta kolumna”, do czego z całą pewnością dążyć będą również Niemcy „demokratyczne”. Wokorzystają one niewątpliwie każdą okazję, aby agentów swoich apłaszować znowu w Polsce. Agentami takimi mogą być nie tylko rodowici Niemcy: są nimi jak wiemy z doświadczenia często renegaci. Przed tą kategorią osobników konieczna jest specjalna ostrożność. Należy się liczyć z tym, że będą oni starali się przedostać do Polski pod płaszczkiem Polaków, którzy „dla chleba” zostawali w Rzeszy na zachód od naszych granic.

Wiemy, że po pierwszej wojnie światowej pozostali z takich czy innych powodów na terenie Rzeszy Polacy patrioci. Wiemy jednak również, że na tym terenie pozostali także renegaci-zdracy, którzy z polskością — prócz pochodzenia — nie mają nic wspólnego. Przekonaliśmy się o tym niejednokrotnie w obozach koncentracyjnych, gdzie różni Wojciechowscy, Majewscy, Kraśkowie i inne łajdacy o czysto polskich nazwiskach, pochodzący z Rzeszy, nie ustępowali w katowaniu nas i mordowaniu rdzennym siepaczom hitlerowskim. Element ten jest dla nas szczególnie niebezpieczny, gdyż pod płaszczkiem pochodzenia polskiego ma ułatwione wkradzenie się do naszej społeczności.

Władze nasze winne zatem szczególnie ustalić przebieg życia wszystkich tych, którzy przed wojną zamieszkiwali w Rzeszy na zachód od Odry i Nisy, a którzy obecnie zamierzają osiedlić się w Polsce lub też pozostając w Rzeszy, podają się za Polaków. Polakom, którzy i w Rzeszy zachowali swoja godność narodową, nie trudno będzie to wykazać. Szczególna ostrożność wskazana jest wobec tych, którzy powiązali się z Niemcami wezłami rodzinnymi. Taka sama ostrożność konieczna jest w stosunku do tych „Polaków”, którzy będąc na usługach Niemców, uszli w 1945 roku z nimi a obecnie wracają do kraju bez papierów z okresu okupacji, które „zagubili”. O ile osobnicy ci już w tej chwili nie wracają jako agenci niemieccy, to w każdym razie jest to element podatny na „piątą kolumnę” i dla tego winien być ze społeczności polskiej wyeliminowany, tak samo jak ci, którzy będąc po pierwszej wojnie światowej w Polsce, zrzekli się obywatelstwa polskiego na rzecz niemieckiego.

Stefan Fredyk

Tadeusz Szewec.

Zmysł piękna kształci się

W obliczu dostojnictwa górskiej przyrody

Zwiedzamy Państwowe Gimnazjum Stolarskie i Rzeźbiarskie w Cieplicach

Cieplice, w listopadzie Stara to prawda, że sztuka, a szczególnie sztuka ludowa rodzi się i rozwija najintensywniej w okolicach, którym ręka Stwórcy nie poskapiła niczego z nieprzebranych skarbów piękna przyrody, piękna, które zawsze jednakowo żywo i silnie przemawia do ludzi umiejących je odczuwać i oceniać. Prawdę tę potwierdzają m. in. przepiękne rzeźby spotykane wszędzie w naszych okolicach górskich, a zwłaszcza w kościołach jednego z najpiękniejszych zakątków naszych Ziemi Odzyskanych — Dolnego Śląska. Nic więc dziwnego, że tu właśnie, w samym sercu Karkonoszy — Cieplicach, powstał ośrodek, z którego wyjść mają nie tylko zastępy przyszłych adeptów sztuki rzeźbiarskiej, ale — z uwagi na przemysłowy charakter Śląska — również kadry nowych fachowców, techników i instruktorów przemysłu meblowego i architektury wnętrz. Ośrodkiem tym to Państwowe Gimnazjum Stolarskie i Rzeźbiarskie, pozostające pod bezpośrednim kierownictwem p. dyr. Edmunda Sroki.

Można by powiedzieć, że szkoła — w przeciwieństwie do rzucających się w oczy gmachów uzdrowiska Cieplic Zdroju, — jakby schowała się przed okiem ludzkim. Położona w

szachnej III stopnia. Nauka trwa 3 lata i obejmuje działy rzeźby (figury), rzeźby użytkowej (związanej z architekturą wnętrz) i stolarstwa meblowego (mebli artystycznych), przy czym celem studiów jest obok rozwinięcia zmysłu dla pięknych form, opanowanie sprawności technicznych w rzemiośle rzeźbiarstwa względnie stolarstwa i rozwinięcie zdolności samodzielnego komponowania i realizowania w zakresie obrabiania drewna.

Zastajemy grupę uczniów przy pracy w warsztacie w którym w pierwszym rzędzie zapoznają się z technologią drzewa, narzędzi i maszyn, by następnie poprzez kreślarnię i modelarstwo przystąpić do właściwej stolarstwa i rzeźby. W jednej z gustownie urządzonych sal dyrektor Sroka, który sam jest wybitnym fachowcem, skompletował zarówno zasadnicze rysunki techniczne i kompozycyjne uczy jak i prace rzeźbiarskie obrazujące postępy w nauce od pierwszych, nieśmiały jeszcze kompozycji do przedmiotów świadczących o wielkich zdolnościach artystycznych jego pupilków. Jak stwierdza dyrektor, najwięcej polotu — jeśli chodzi o rzeźbę i urządzenie wnętrz wykazują dziewczęta które dotychczas rzadko garnęły się do tych zawodów. Poza tym nowoczesna nauka zerwała całkowicie z przesądami, że do rzeźby brać się mogą tylko wielkie talenty. Nie każdy z uczniów Szkoły musi pójść na akad. sztuk pięknych i zostać sławnym artystą. Wielu skieruje swe kroki na politechnikę, względnie obejmie odpowiedzialne i kierownicze stanowiska w naszym odradzającym się prze-



Okolice Cieplic.

myśle drzewnym. Poza wiadomościami fachowymi, uczniowie szkoły otrzymują wykształcenie ogólne, także jakie daje każde gimnazjum do małej matury włącznie. Absolwent szkoły jest więc bez względu na to, czy pójdzie na studia wyższe, czy nie, człowiekiem, który wie co ze sobą począć, bo posiada wiadomości, które pozwolą mu na rozpoczęcie pracy zawodowej.

Szkoła ma poza dyrektorem 11 wykładowców ze wszystkich dziedzin ogólno-kształcących do nauki języków obcych i historii sztuki włącznie. Liczba 30 uczniów jest na razie jeszcze dość szczupła, choć nie brak

zglaszających się, zwłaszcza ludzi, którzy już dawno wyrosli z lat szkolnych, a którym wojna pokrzyżowała plany nauki. Dla nich przewiduje się otwarcie specjalnych kursów dokształcających. Jak wielki jest głód nauki w tym właśnie kierunku świadczy fakt, że w okresie wakacji letnich dyrektor gościł w murach szkoły około 20 „wolnych „słuchaczy”, którym najzupełniej bezinteresownie udzielono wskazówek w działach specjalnie ich interesujących. Ponadto w planie jest utworzenie liceum, po ukończeniu którego uczniowie będą mogli pójść na wyższe studia.

Do bolących szkoły zdaniem dyr. Sroki — należy brak traku, suszarni drzewa i laboratorium, co uniemożliwia zapoznanie uczy z wstępna obróbką drzewa. Największą troską kierownictwa szkoły jest jednak internat oraz brak mieszkań dla wykładowców, którzy ze skromnej swojej pensji nie są w stanie płacić wysokich łapówek za jakiegokolwiek lokum dla siebie i swoich rodzin. Tymczasem w związku z akcją wysiedlenia Niemców, Ziemię Odzyskaną powinny być najmniej dotknięte klęską mieszkaniową. Na skutek starań kierownictwa, miejscowe władze samorządowe przyrzekły jednak i w tym wypadku przyjąć szkole z daleko idącą pomocą.

Na zakończenie oglądamy jeszcze stołówkę gimnazjum, w której panuje jakiś dziwny ciepły i rodzinny nastrój. Może sprawia to widok młodych i roześmianych twarzy uczy i uczennic, zajmujących w tej chwili miejsca przy stołach, a może nagłe budząca się w nas tęsknota do dawno minionych, beztrojskich lat szkolnych... Zadovolone twarze uczy i zaznaczające się postępy w nauce są też najlepszą nagrodą dla dyrektora Sroki, który w pionierską tę placówkę na Ziemiach Odzyskanych włożył wraz z swymi współpracownikami nie tylko zdolności fachowe, ale najszlachetniejszy entuzjazm pracy i serce. F. A.

Lesneven odkrył 95-letniego starca, ostatniego korsarza z Lannar-Pagan. Brał on udział w „ratowaniu” wielu okrętów, a szczególnie jeden epizod utkwił mu w pamięci. W 1903 r. rozbił się tam statek „Wesper” wyładowany olbrzymimi beczkami wina. Wszyscy „poganie” wyjechali mimą szalejącej burzy na morze, aby wykorzystać ową tak wspaniałą sposobność. Wyłowiono kilkadziesiąt beczek. I oto stuletniemu starcowi śmieją się jeszcze dzisiaj oczy, kiedy przypomina sobie ową historię. Cała jedna rodzina zapłała się na śmierć. Jakaś starucha zgineła wsadziwszy głowę do beczki, aby wlewać w siebie bez miary wino.

Mniej zabawne, ale intratne było rozbicie statku „Correze”. Tam „poganie” zabrali nawet drzewo z pokładu, bo ich osady pozabawione są zupełnie budulca. Nawet trawny robi się w ten sposób, że nieboszczyka wkłada się między dwie deski i związuje je postronkiem. I to nazywa się w dialekcie Spal moc'h (świńska poprzeczka). Stary pirat pamięta również dokładnie, ile zarobowano wówczas pieniędzy, paczek tytoniu i wlicza ów łup z lubością, na palcach.

Ale z czasem rozbicia statków były coraz rzadsze. Dokładne karty morskie, zwiększona siła maszyn, większa sprawność personelu, pozwalają na pokonywanie groźnych burz i unikanie niebezpiecznych dróg. I oto w ciemnym schronisku bretońskim żaluje owych dobrych dawnych czasów ten stary, z pewnością ostatni w Europie pirat morski. W.

Ciekawostki ze świata

Prasa polska w USA zamieściła odezwę Zw. Inwalidów wojennych we Francji (Lens) w celu przyścia z pomocą Związkowi w skompletowaniu urzędzenia domu, jaki został oddany Związkowi do użytku. Opiekunką „Domu Inwalidów” jest znana przyjaciółka Polski, o której często wspominał Boy-Zeleński, p. Róża Bailly, sekr. gen. „Les Amis de la Pologne”.

Sąd francuski skazał zaocznie na śmierć generała Puaud, dowódcą Legii Antybolshewickiej, a następnie dywizji SS „Charlemagne”. Podczas rozprawy prokurator odczytał zeznania pewnego świadka, który oświadczył pod przysięgą, iż w maju br. widział gen. Puaud w strzebieżce radzieckiej Berlina w mundurze sowieckim, jako członka rosyjskiego korpusu bezpieczeństwa. Prokurator wyraził żal, że nie udało się dotychczas pochwycić oskarżonego, aby poniósł zasłużoną karę.

W czasie porodu 35-letnia Szymona Delecluse połknęła sztuczną szczękę, która utknęła jej w przełyku. Zabiegi lekarskie celem jej wydobycia okazały się bezskuteczne, gdyż jeden z haczyków wbił się mocno w przełyk. Pani Delecluse po 4-dniowych męczarniach zmarła.

Ostatni korsarz Europy

Dziwne historie o klanie z okolic Lannar-Pagan — Wino ze statku „Wesper” — Duma „Baganezów” — Cała okolica żyła z ładunków rozbitych statków

KRAKÓW, w listopadzie. Bretania, dumna prowincja Francji, ma swoje własne oblicze i różne sekrety. Kiedy zapytasz się tam rybaka, lub wieśniaka kim jest, zawsze ci odpowie, że jest Bretończykiem, a nie Francuzem. Dialekt ma tak odmienny, że urzędnicy przeniesieni z innych prowincji, mogą porozumiewać się z tą ludnością tylko za pomocą tłumaczy.

Bretończyk jest zawadiaką, skorym do bitki, a przy tym przedsiębiorczy i zuchwały. Okolice nadmorskie są niezwykle ubogie. Wiatry, mgły, sól oceanu zabijają roślinność, a jedyne bogactwem jest to co daje morze. Nic też dziwnego, że Bretończyk trudnił się dawniej z zamiłowaniem korsarstwem. Ośrodkiem jego były

trzy zatoczki Guisseni, Plounour-treiz i Kerlouan i trzy miejscowości zamieszkałe przez odrębny typ ludzi, wyróżniających się wyglądem od innych Bretończyków. Okolicę ową zwią Lannar-Pagan, ziemią pogan, a jej mieszkańców „Baganez”. Wywodzą się oni od Skandynawów i mówią, że byli poganami aż do XVII wieku. „Baganezie” odznaczają się niezmierną dumą, a kiedy któraś z ich dziewcząt wyjdzie w okolicy za mąż, nie wolają jej nigdy nazwiskiem męża, tylko mówią krótko: Ar Baganez — poganka.

O owym klanie z okolic Lannar-Pagan opowiadano różne niesamowite historie. Kiedy morze było bardzo wzburzone, a okręty walczyły z olbrzymią falą pędzącą je na podwo-

dne skały Bretanii, Baganezi zapalali ogromne ogniska w najmniejbezpieczniejszych miejscach, aby zwabić okręty i ułatwić ich nieuchronne rozbicie. Cały ładunek stawał się wówczas łupem Baganezów. Kiedy indziej znów przywiązywali oni palącą latarnię pomiędzy rogi spletanego wołu, który skacząc na nadbrzeżnych pastwiskach odgrywał rolę latarni niedalekiej L'île Vièrge i kierował okręty na skały.

Z ładunku rozbitych statków żyła cała okolica. Jeszcze czterdzieści, czy pięćdziesiąt lat temu Baganezi wyruszali podczas każdej burzy na morze, aby czatować na katastrofę. Opowiada o tym jeden z dziennikarzy paryskich, który w przytulku w



Widok na wejście do Państwowego Zdrojowiska w Cieplicach.

ciennym ogrodzie, leżącej na uboczu spokojnej ulicy Gdańskiej, stwarza wrażenie pewnej przytulności, tak bardzo pożądanej dla każdej pracy artystycznej. Dyrektor chętnie zapoznaje nas z założeniami i urządzaniem szkoły, w której uderza nas nie tylko czystość, ale i planowość zarówno w warsztatach, jak i salach wykładowych.

Do gimnazjum przyjmowani są uczniowie bez różnicy płci, po ukończeniu conajmniej 6 klas szkoły pow-

Odgłosy prasy zagranicznej na temat wypowiedzi Stalina

Głównym tematem prasy całego świata jest obecnie oświadczenie generalissimusa Stalina, dane w formie pytań i odpowiedzi. Prezydentowi Amerykańskiej Agencji United Press-

W wielu państwach prasa łączy oświadczenie Stalina z przemówieniem Szefa Delegacji Radzieckiej w Organizacji Narodów Zjednoczonych — Mołotowa, podkreślając przy tym konsekwentną ciągłość polityki zewnętrznej ZSRR.

W USA gazeta „Chicago San” pisze, „Stalin oświadczył, że naprężenie stosunków między USA i Rosją nie powiększą się”, zaznacząc przy tym, że zgodę z Rosją można by było szybko osiągnąć”.

Na łamach prasy francuskiej widnieją szerokie komentarze odpowiedzi Stalina na pierwszych stronach dzienników. Prasa radykałów podkreśla „pozytywne znaczenie oświadczenia Stalina dla sprawy pokoju na świecie”. Gazeta „Humanité” pisze, że oświadczenie Stalina w kwestii Nie-

miec odpowiada w zupełności interesom Francji, Za istotę odpowiedzi Stalina gazeta uważa urzeczywistnienie programu demokracji — opracowanego swego czasu w Poczdamie: bezkrotne ukaranie przestępców wojennych, zdemaskowanie reakcyjnego federalizmu — który przygotowałyby bismarckowskie Niemcy — polityczna i ekonomiczna kontrola nad Niemcami przez cztery mocarstwa, co — między innymi — oznaczało by wygaśnięcie anglo-amerykańskich przywilejów w Zagłębiu Ruhry oraz koniec przywilejów, z których jak dotychczas, korzystają niemieckie reakcyjne partie w zachodnich strefach okupacyjnych.

Jugosławia podała oświadczenie Stalina przez radio.

Prasa norweska podkreśla odpowiedź: „Trzeba przywrócić nie tylko ekonomiczną lecz i polityczną jedność Niemiec”. Inne odpowiedzi zostały podane jako nagłówki szpalto-we; zamieszczono również kilka portretów Stalina.

W Dantii oświadczenie Stalina rozpatruje się jako program zewnętrznej polityki Rządu Radzieckiego, Dużo miejsca poświęca prasa także przemówieniu Mołotowa na sesji Konferencji Pokojowej Organizacji Narodów Zjednoczonych, podkreślając wniosek o odwołanie rozbrojenia oraz zabronienie zastosowania bomby atomowej.

Australia podaje w swej prasie pełny tekst wypowiedzi Stalina.

W Indiach gazeta „Hindustan Tajb” komentując wypowiedzi Stalina pisze: Szef Rządu Radzieckiego miał całkowitą słuszność — używając ostrego tonu, ponieważ mowy i oświadczenie Churchilla po jego porażce w wyborach były wielce niebezpieczne dla pokoju świata.”

Oświadczenie generalissimusa Stalina w sprawie Niemiec, o tym, że trzeba być resztki faszyzmu w Niemczech i wprowadzić tam ostateczną demokrację — spotkało się z ogólnym uznaniem i stanowi jakoby kategoryczną odpowiedź dla wszystkich, którzy myślą o odsunięciu Polski od Odry, Nysy i Bałtyku.

Odpowiedzi Stalina nadal są ośrodkiem zaciekawienia prasy zagranicznej i usuwają wszelkie inne ważne wypadki natury politycznej na forum międzynarodowym.

Środek przeciw zapaleniu płuc

Wspaniałe osiągnięcia lekarzy amerykańskich

Kraków, w listopadzie. World News Service donosi, że dzięki ostrej epidemii udało się dwóm uczonym amerykańskim odkryć środek zapobiegawczy i leczący zapalenie płuc. Jeszcze w r. 1923 zbadał dr Heidelberg profesor uniwersytetu w Kolumbii, że każdy pneumokok o otoczony jest otoczką żelatynową, która chemicznie przedstawia się jako wielocukrowy związek, o różnym składzie, odpowiadającym 70 typom pneumonii. Prof. Heidelberg nie zadowolili się wynalezieniem substancji paraliżującej działanie owej otoczki, lecz szukał również środka, zapobiegającego w ogóle zapaleniu płuc. Nauka znała dotychczas rozliczne lekarstwa na tę chorobę. Surowica konia, któremu zastrzyknięto zarazki zabijane w wysokiej temperaturze, okazała się bardzo skuteczną we wszystkich wypadkach zapalenia płuc. Sulfapiridyna dawała również doskonałe wyniki.

Dr Lloyd Felton szef laboratoriów służby zdrowia Stanów Zjednoczonych robił obserwację nad myszami: po zastrzyknięciu pneumokoków. Rezultaty były tak pomyślne, że nie po-

zostało nie innego, jak rozpocząć próby stosowania u ludzi. Nadarzyła się nawet dobra ku temu sposobność. W Sioux Falls w stanie Jowa stworzono dla armii podczas wojny szkołę radiową, która liczyła 10 tysięcy uczniów. W r. 1942 wybuchła tam epidemia zapalenia płucnych tak silna, że dwustu uczniów na tysiąc padało jej ofiarą. Wysłano więc co najszczęśliwiej bakteriołógów, powołano też dra Heidelbergera z Kolumbii, który zaczął stosować wynalezione przez siebie antidotum w postaci iniekcji.

Udało się uodpornić ogromny procent na cztery typy pneumonii. Całą szkołę poddano próbom doświadczalnym, od września 1944 r. do maja 1945 r., obserwowano 17.000 ludzi i doprowadzono do tego, że kiedy w r. 1944 było 150 zasłabniętych na tysiąc, po zastrzykach dra Heidelbergera cyfra ta spadła do 75. Zastrzyki owe działają przez blisko rok.

Prasa podnosi wagę tego nowego wynalazku, szczególnie ważnego dla Stanów Zjednoczonych, gdzie statystyka wykazuje rocznie 400.000 zapaleń płuc, z czego 40 do 50.000 kończy się śmiercią. (W)

Egzotyczny władca

Ibn Saud - najpotężniejszy z panujących Arabów

Bydgoszcz, w listopadzie w związku z wybijającą się w ostatnim czasie na pierwsze miejsce kwestią żydowską i sprawą Palestyny, często spotykamy się z nazwą państwa arabskiego Saudii-Arabii, oraz jego władcy, Ibn Sauda, który jest bezsprzecznie najpotężniejszym władcą arabskim.

Jest to egzotyczna postać i jego prywatne życie jest mało znane ogółowi. Niewielka jednak ilość szczegółów, która dotarła do wiadomości publicznej, pozwala zapoznać się bliżej z sylwetką władcy.

Otóż Ibn Saud posiada zgodnie z przepisami Koranu nie więcej aniżeli 4 legalne żony. Mimo to w ciągu swego życia ożenił się z prawie dwustu kobietami. Były to małżeństwa zawierane przeważnie ze względów politycznych, a dzięki nim zapewnił sobie Ibn Saud pokrewieństwo, a przez to poparcie szeregu najwybitniejszych rodzin w kraju. Po rozwodzie żony te pozostawały w El Riad, żyjąc dostatnio w żeńskiej części pałacu królewskiego, lub też wychodziły za mąż za wpływowych i potężnych szejków, czy naczelników plemion.

Zgodnie z tradycją król oprócz 40 legalnych posiada także i oficjalne nałożnice, które nie są Arabkami, lecz pochodzą z północ-



Ibn Saud i król egipski Faruk

nej Afryki, z Sudanu itd. Z obecnych 4 żon Ibn Sauda jedna jest córką szejka Raszyta, który był kiedyś zawziętym przeciwnikiem króla, druga jest córką niemieckiego szejka północnego Hedżasu, dwie pozostałe są kuzynkami króla.

Ibn Saud posiada ogółem 31 żyjących synów, liczba zaś córek nie

jest znana. Wszystkie dzieci żyją dostatnio. Najstarszy syn, Emir Saud jest następcą tronu, drugi, Emir Feisal wicekrólem Hedżasu, trzeci Emir Mansur pełni rozmaite funkcje dyplomatyczne. Poza tymi trzema synami ani jeden z potomków króla nie był zagranicą.



Wesele arabskie.

Wychowanie książąt odbywa się w specjalnej szkole. Uczą się w niej koranu, uzyskując pełne wykształcenie ogólne. Języków obcych nie uczą się wcale. Wielki za to nacisk położony jest na ich fizyczny rozwój. Książęta uczą się strzelać, jeździć konno, przechodzą wojskowe przeszkolenie. Większość z nich namiętnie poluje, a każdy z nich posiada własny samochód. Na 1500 samochodów zarejestrowanych w Arabii Saudyj-

skiej około 500 należy do królewskiego dworu.

Gdy król przybywa do miasta portowego Dżeddy, przyjmuje przybywający tam korpus przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych. Jest to dla nich jedyna okazja osobistego zetknięcia się z królem. Nie wolno im bowiem osiedlić się w stolicy, ani opuszczać

Dżeddyby, aby udać się do wnątrza kraju.

Dzięki izolacji w jakiej żyje Ibn Saud wywieranie jakiegokolwiek wpływu na niego jest nie możliwe i dlatego też może jest on dziś najbardziej bodajże nieznanym monarchą ze wszystkich arabskich władców.

Belgrad stała siedzibą komitetu wszechsłowiańskiego

BELGRAD (dr). Stała siedziba komitetu wszechsłowiańskiego została wkrótce przeniesiona z Moskwy do Belgradu. Fakt powyższy ujawnił sekretarz wszechsłowiańskiego komitetu Meczalów, przebywający obecnie w Sofii.

Ciekawostki

Lew Tolstoj sędziwy sportowiec

Światowej sławy pisarz rosyjski L. Tolstoj, uprawiał konną jazdę i przejeżdżał na rowerze prawie do końca życia, dzięki czemu miał on doskonale samopoczucie i mocny sen.

Pewnego razu do Jasnej Polany, gdzie Tolstoj zamieszkiwał: przyjechała w odwiedziny pewna lekarzka, która ku swemu przerażeniu zobaczyła pisarza jadącego rowerem. Przerażona tym faktem wyszukała jakąś angielską broszurkę i w czasie obiadu starała się przekonać sędziwego sportowca o szkodliwości podobnych wyczynów w jego wieku.

Tolstoj wysłuchał tych uwag z szacunkiem i uśmiechając się powiedział:

— Podobne rady dawał mi 20 lat temu pewien profesor i proszę mi wierzyć, że czułym się o wiele gorzej, gdybym go usłuchał. A tak, dzięki ustawicznej pracy mięśni czuję się wspaniale.

W roku 1896 Tolstoj w wystanym do znajomego liście, dał mu szereg praktycznych wskazówek co do jazdy na rowerze.

— Choć — pisał on —jechać na rowerze bez użycia kierownicy, należy patrzeć wprost przed siebie a nie na kolo, a wówczas zachowa się potrzebny kierunek.

Dwa tygodnie przed śmiercią, Tolstoj napisał w swoim pamiętniku:

— Od dnia wczorajszego rozpocząłem uprawiać gimnastykę. Chciałem się odmłodzić, niemądry i przewróciłem na siebie szafę. Zmęczyłem się tylko — 82-letni głupiec.

O tym epizodzie napisał on też do swojej córki Aleksandry.

— Przyszło mi na myśl, żeby się uwiesić szafy i podciągnąć na rękach. Nagle szafa napęczniała białą przewróciła się na mnie, lecz na szczęście szafywały się wysunęły i wydstąpiłem się spod niej.

SPORT

Jesienny konkurs samochodowy w Gdyni

GDYNIA (ter). Oddział Morski Polskiego Automobilklubu zorganizował w Gdyni wielką imprezę samochodową, w której startowało 35 maszyn prowadzonych przez czołowych zawodników z kraju z Rychterem na czele i dwóch zawodników amerykańskich plk. wojsk USA Batori "Stephen na Plymouth i sierżant wojsk USA Gumpstan na Willysie.

Na imprezę tę złożyły się biegi na regularność na trasie Gdynia—Reda—Karwia—Słupsk—Lębork—Wejherowo—Gdynia, wynoszącej 307 km oraz próby sprawności wozów tj. zrzeczności zrywu i hamowania. Porządek na dokładnie wytyczonej trasie utrzymywały Wojsko i Milicja. Zawody te wzbudziły bardzo duże zainteresowanie. Tłumy publiczności oczekiwały na mecie przybycia zawodników i przypatrywały się próbie sprawności, która była najbardziej emocjonującym punktem programu. Maszyny zostały podzielone na 5 klas.

Pierwsze miejsca zdobyli: w klasie pierwszej — Nr 5 inż. Loth Edward K. d. F. 1164; w klasie drugiej — Jakubik Marian, Opel-Olympia 1460; w klasie trzeciej — Andrzejewski Zygmun, Willys 2700, drugim był Amerykanin Cumpstan, Willys 2700; w klasie czwartej Rychter Witold, Chevrolet 3600; w klasie piątej — Golanowski Konstanty, Dodge 3800. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Rychter, 786 pkt., drugie miejsce inż. Loth 777 pkt., trzecim był inż. Andrzejewski 774 pkt.

W czasie jazdy koło Wejherowa samochód ciężarowy najechał na zawodnika Nr 34 Gorniewiczza Le-

stawa rozbijając mu maszynę, skutkiem czego maszyna ta wypadła z konkurencji. Zawodnik z katastrofy wyszedł bez szwanku. Drugim zawodnikiem, który odpadł był Amerykanin plk. Batori, któremu naważyły pakunki. Wieczorem w salonach Grand Hotelu w Sopocie odbył się bankiet w czasie którego nastąpiło rozdanie nagród zawodnikom.

Skład USA na mecz z Australią

NOWY JORK. W skład amerykańskiej reprezentacji tenisowej, która walczyć będzie z Australią w meczu finałowym o puchar Davisa — weszli następujący gracze: Jahn Kramer, Frank Parker, Frederick Schoeder, Gardner Mulloy, William Falbert, i Tom Brown.

Wszyscy ci gracze wyjeżdżają do Australii, gdzie na miejscu zostaną wyłonieni ostateczni reprezentanci.

Międzynarodkowe zawody pływackie

LONDYN. W międzynarodowych zawodach pływackich zwyciężyła Czechosłowacja — 14,5 pkt. przed Lotnictwem brytyjskim — 14 pkt., Armia brytyjska — 11 pkt. i Belgia.

Norrkoeping wygrywa w Anglii

LONDYN. Pierwszy mecz z przewidzianych 4-ch spotkań, jakie ma rozegrać mistrzowski zespół piłkarski Szwecji „Norrkoeping“ w Anglii, rozegrany w Londynie z „Charlton“ — zakończył się zwycięstwem Szwedów w stosunku 3:2 (1:0).

Wracają

Eskadra polskiej floty wojennej powróci by strzec praw Polski do Bałtyku

Poznań, w październiku

W najbliższym czasie powróci do kraju eskadra polskiej floty wojennej stacjonująca dotąd na wodach W. Brytanii. Niestety, skład jej będzie niekompletny. Część okrętów już nigdy nie wróci, gdyż zaległa miejsca wielkich bitew. W cichym fiordzie Narwiku pozostała na zawsze wrak ORP „Grom“ jako symbol walki „za naszą i waszą wolność“. Koło Islandii spoczywa najdumniejszy okręt polski ORP „Orkan“, któremu losy nie pozwoliły nigdy zarzucić kotwicy w ojczyznym porcie choć tak dzielnie stawał w obronie uciemiężonego kraju. Koło Małty znalazł swe miejsce ORP „Kujawiak“ dając świadectwo wielkiej prawdy, że w miejscach najzacieklejszych zmagani nigdy nie zabrakło Polaków. Wreszcie zimne tonie oceanu Lodowatego chować będą troskliwie okręt podwodny ORP „Ja strząb“, który chcąc służyć ojczyźnie, popłynął tysiące mil i znalazł śmierć w obronie wielkiej karawany statków.

Nie powróci także mały kontrtorpedowiec ORP „Garland“, jedyny polski okręt pod nazwą angielską. Niemal wszystkie jednostki bliźniacze pływające pod banderą W. Brytanii wyginęły. Polska załoga utrzymała powierzony sobie okręt pomimo dziesiątek walk z samolotami, okrętami podwodnymi i bateriami. Teraz musi go zdać jako obiekt potrzebny „Royal Navy“.

Tak samo załogi polskie przekażą Anglikom dwa najlepsze okręty podwodne „Sokół“ i „Dzik“. Ale nie przekażą ze wszystkim. Nasza będzie i pozostanie tradycja trzech bohaterów okrętów, które rozślawiły polski orzeł morski u wszystkich narodów sprzymierzonych. Na wodach angielskich pozostaną tylko same kadłuby z mechanizmami czyli ta materialna część, duchy zaś okrętów udadzą się do kraju wraz z załogami i towarzyszyć będą wielkiemu dziełu odbudowy potęgi polskiej na morzu.

Wracają inne okręty. Przed wszystkim każde serce polskie powita ze wzruszeniem trzech weteranów wojny, tak dobrze znanych z okresu przedwojennych wycieczek do Gdyni i na Hel. Kto nie zna ORP „Błyskawicy“, „Burzy“ i „Wilka“. Tysiące fotografii prasowych zapoznają z ich sylwetkami wszystkich tych, którzy nie mogli przybyć na wybrzeże. Weterani wracają z chwalebnyimi kartami wyczynów bojowych. Są już zmienieni w toku licznych przebudowań i modernizacji. I tak „Błyskawica“ ma zamiast 7 armat 120 mm, osiem — 102 mm, ale do strzelań przeciwlotniczych i jedno 75 mm dodatkowe. „Burza“ ma tylko trzy działka i to różnego kalibru. Zamiast szybkości 33 węzłów robi tylko 7. Dlatego zmieniła swoją rolę z okrętu bojowego na okręt bazy spokojnie stojący w porcie. „Wilka“ ze starości i wyczerpujących wycieczek zakończył też swoje przeznaczenie wojenne.

Weterani spełnili już swoje zadanie i spełnili je lepiej niż od nich żądano. Obecnie w ich kadłubach pełnych wspomnień, niegdys rozgwaru bitewnego, gromkich komehend i fal z różnych mór i oceanów znajdzie odpowiednią atmosferę do nauki nowa kadra marynarzy. Przyszłość stanie na straży teraźniejszości morskiej. Nie wolno zawieźć bander, które z taką chwałą były obnoszone po całym świecie. Powrócą jeszcze cztery okręty, które po raz pierwszy staną przy ojczyznnych brzegach. Na czele ich przybędzie pierwszy polski krążownik lekkiej ORP „Conrad“. Nazwisko największego pisarza morskiego w literaturze przedziwnie się spleta z tym największym naszym okrętem. „Conrada“ dewizą było: „Czyn lub gin!“

(„Młodość“) to samo hasło przyświecało przez 5 1/2 roku najmłodszemu marynarzom świata. Najdzielniejsi, wybrani spośród dzielnych, w liczbie 500 chłopca obsadzili krążownik. Nie było mu danym, jako zresztą jednemu polskiemu okrętowi, zdobywać laurów wojennych, bo wielkie zmagania się właśnie kończyły. Tym nie mniej jest on dowodem uznania doświadczonej marynarki brytyjskiej dla nowicjuszy-Polaków. Na Zachodzie Słowian nie ocenia się jako dobrych marynarzy. Trzeba było więc naprawdę dużo przekonywujących dowodów, by przekonać admiralację. ORP „Conrad“ nie jest okrętem nowoczesnym, bo obchodzi w tym roku swoje dwudziestolecie. Nie jest jednak stary, gdyż został poddany gruntownej modernizacji. Pozostawiono mu tylko pięć dawnych armat 150 mm do strzelań przeciw okrętom, szesnastce automatycznych, mniejszego kalibru i jedną grupę tzw. pom-pomów — wszystko przeciw samolotom. „Conrad“ jest więc nowoczesną pływającą twierdzą przeciwlotniczą.

Poza krążownikiem powracają trzy słynne kontrtorpedowce: ORP „Piorun“, „Krakowiak“ i „Słazak“.

Pierwszy pozostanie na wsze czasy w historii wojen morskich jako ten, który spowodował odnalezienie i zniszczenie największego naówczas okrętu świata pancernika „Bismarck“ (42,000 ton). Nie ma popularniejszej sylwetki w portach atlantyckich i śródziemnomorskich nad tę, która charakteryzuje się jednym konimem, trzema wieżami artylerii i nazwą „Piorun“.

Drugi pozostawił po sobie wspomnienia walk w kanale La Manche ze sformami ścigaczy niemieckich; brał udział w inwazji na Włochy, Dodekanez i Normandię. Wraz z bratnim „Słazakiem“ należy do tzw. kontrtorpedowców eskorty o nieco mniejszej niż za zwyczaj szybkości (32,5 w.), niedużej wyporności (1025 ton), ale wyposażonych w sześć dużych działek.

„Słazak“ jest znany jako znakomity pogromca samolotów. On to uratował od zupełnego zniszczenia pancernik brytyjski „Warspite“, kiedy ten pozostawał pod gradem bomb latających VI w zatoce neapolitańskiej. On też schwytał jako pierwszy Niemca sterującego „złwą torpedą“ i w ten sposób doprowadził do wykrycia nowej broni niemieckiej w czasie inwazji.

Cała ta wracająca eskadra wraz z częścią personelu zdecydowanego na powrót do kraju stanie się zawiązkiem sił morskich, które Polska, jako właścicielka 500 km wybrzeża, będzie musiała posiadać w skali mocarstwowej. Na razie zyskamy trzecie miejsce na Bałtyku.

W momencie zakusów na Ziemi Odzyskane grupa słynnych polskich okrętów wojennych w Świnoujściu stanie się wymownym argumentem do poparcia zmian dziejowych u ujścia Odry.

J. M.

Prawda druga

Wiara Ojów naszych jest

wiarą naszych dzieci

9 - 10 XI 1946

Kongres Polaków-autochtonów z Ziemi Odzyskanych 15-letnie PZZ

HIGIENA I ZDROWIE

DOBATEK REDAGOWANY PRZY WSPÓŁDZIAŁANIU BYDGOSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

Przewód pokarmowy, jako wrota infekcji Cholera, dur brzuszny i czerwonka

Nie tylko uszkodzone powłoki ciała, ale i przewód pokarmowy bardzo często staje się bramą wejściową dla zarazków. Wiadomo na przykład, że mleko krowie często zawiera zarazki gruźlicze. Ale tematem tego artykułu są zarazki, które przedostając się do przewodu pokarmowego, wywołują znaną chorobowość w nim samym.

Niewiedzialność drobnoustrojów powoduje, m. i. ten niewiarygodny w swej obrzydliwości fakt, że razem z pokarmami polykamy często i zarazki, pochodzące z przewodu pokarmowego innych ludzi. Co prawda mogą one egzystować dość długo, nawet przetrwać zimę — w glebie albo w wodzie rzecznej, ale wyginęłyby tam wreszcie, gdyby zapas ich nie był wciąż zasilany z ekskrementów ludzi chorych i ozdrowieńców. Mam na myśli cholera, dur brzuszny i czerwonkę.

Zakażenie bezpośrednie następuje podczas niechlujnej pielęgnacji chorych, lub bliższej styczności z ozdrowieńcami; pośrednie zaś — ma bardzo szeroką skalę możliwości:

1. Warzywa spożywane na surowo (jak rzodkiewka), a hodowane na naziwiskach, bardzo łatwo mogą spowodować zakażenie.
2. Również truskawki i ogórki, albo spadające owoce mogą być powalane ziemią z zarazkami tych chorób.
3. Picie nieprzeżowanej wody z nieopieczonych studni i rzek było przyczyną niejednej epidemii.
4. Spożywanie nawet zupełnie czystych (a więc odkażonych wrzącą wodą) warzyw i owoców, a nawet i chleba, może również spowodować chorobę, jeżeli spożywa się je brudnymi rękami. I wreszcie
5. Muchy mogą przynieść zarazki wprost z ustępu na przygotowane do spożycia pokarmy.

I. CHOLERA.

Najstraszniejszy z tych zarazków, „przecinkowiec” cholery rzadko bywa zawleczony do nas z Dalekiego Wschodu, gdzie, mianowicie w Indjach, znajduje się endemiczne gniazdo tej choroby. Ostatnia wojna, w odróżnieniu od dwóch poprzednich, minęła pod tym względem szczęśliwie.

Choroba zaczyna się od objawów ostrego niedożywania i bólu i jej, przy czym wymioty i wodniste stolce (podobne do ryżowej zupy)

Działanie drobnoustrojów — Zakażenie bezpośrednie i pośrednie — Przecinkowiec cholery — Dur brzuszny, plamisty i powrotny — Czy picie wódki zapobiega tym chorobom?

powodują bardzo rychłe odwodnienie organizmu i często zgon w ciągu pierwszej doby. Wobec grożącej epidemii stosowana była szczepionka zapobiegawcza.

II. DUR BRZUSZNY

z dwoma innymi t. j. plamistym i powrotnym ma tylko wspólną nazwę, wziętą ze wspólnego też objawu — odurzenia, czyli zamroczenia umysłu. Poza tym jest to zupełnie odrębna choroba, dość u nas znana, bo nie schodząca z tablic statystycznych nawet w zimie. Są to na szczęście wypadki tylko sporadyczne, a od epidemii, wobec lekkomyślności lub nieświadomości społeczeństwa, chronią nas tylko szczepienia ochronne.

Objawy brzuszne, charakterystyczne choroby, a mianowicie zapalenie (ze stolcami podobnymi do

grochówki) i owrzodzenie jelit, występują dopiero w drugim i dalszych tygodniach choroby. W początkach obserwujemy jedynie — stopniowo wzrastające bóle głowy i gorączkę. Groźba krwotoków, a nawet przebiecia owrzodzonego jelita powoduje potrzebę ścisłej a płynnej diety i fachowej pielęgnacji — najlepiej w szpitalu.

Wobec 5 tygodni trwającej, a niebezpiecznej dla życia choroby, należy podziwiać lekkomyślność uchylania się od szczepień.

Ozdrowieńcy zwłaszcza po tej chorobie, mogą być bardzo długo niebezpieczni dla otoczenia.

Znacznie rzadziej mamy do czynienia z paraturami A i B.

III. CZERWONKA

(inaczej krwawa biegunka) występuje u nas w dwóch postaciach:

Choroba bomby atomowej

Skutki działania energii atomowej na organizm ludzki

W amerykańskiej prasie lekarskiej opublikowano spostrzeżenia lekarzy japońskich ze szpitala uniwersyteckiego w Osace dot. odległego w czasie działania wybuchu bomby atomowej. Nie obejmują natomiast publikacja ta bezpośrednich ofiar wybuchu, tj. ciężko rannych i poparzonych. Z pośród opisanych chorób było 17 z Hiroshimy (nałot 6. 8. 45) i 4 z Nagasaki (nałot 9. 8. 45). Przyjęto ich do szpitala dopiero kilka tygodni po wypadku. Stan chorych początkowo się pogarszał, tak, iż w 5 przypadkach nastąpił skonał, przeciętnie w 36 dni po nalicziu. Reszta chorych przeszła przewlekłą rekonwalescencję. Ciężkość choroby nie stała w żadnym stosunku do odległości od miejsca wybuchu bomby (50 do 2000 m), jednak wszyscy prócz jednego byli w tym czasie wewnątrz budynków, co prawdopodobnie uchroniło ich od bezpośredniej śmierci. Choroba, zwana przez Japończyków „choroba bomby atomowej”, zjawiała się w kilku tygodniowym okresie utajenia w postaci stanów gorączkowych, którym towarzyszyły jako główne objawy zmiany we krwi i w komórkach krwiotwórczych szpiku kostnego oraz zaburzenia w czynności wątroby. Jako skutki tych zaburzeń występują: skłonność do krwawień, niedokrwistość i żółtaczka. W moczu zjawia się

białko. Wszystkie razem dają obraz podobny do skutków przedawkowania promieni rentgenowskich.

Działanie lecznicze okładów

Wilgotne okłady czyli kompresy, należą do oddawna znanych i bardzo pospolitych środków leczniczych. Stosujemy je przy stłuczeniach, wylewach krwawych (sinia-kach) oraz przy różnego rodzaju sprawach zapalnych, zwłaszcza u miejscowych bardziej powierzchownie, a więc w skórze, tkance podskórnej, naczyniach i gruczołach limfatycznych itp.

Następujące trzy czynniki składają się na działanie lecznicze okładu:

1. wilgoć, która działa na skórę, rozmiękczając naskórek i doprowadzając nieraz nawet do złuszczenia się jego warstw powierzchownych (maceracji), a przy skrajnie delikatnych lub zmienionych chorobowo — i jego warstwie głębszych, aż do skóry właściwej;
2. temperatura, a więc zimno, które wywołuje skurcz naczyń

krwionośnych, lub ciepło, które rozszerza naczynia, a łącznie z wilgocią działa korzystnie na procesy zapalne i kojąco na ból;

3. chemiczne działanie użytego do okładu płynu, jak octanu glinicy (woda Burowa), roztworu ichtyolu, różnych płynów antyseptycznych itd.

Rozróżniamy dwa rodzaje okładów: okłady zwykłe, wysychające, i okłady rozgrzewające pod ceratką, przy których główne działanie ma wywierać wilgotne ciepło.

Aby jednak okład wywierał pożądaną działanie, musi on być umiejętnie nałożony. Należy więc równą cienką warstwę waty higroskopijnej względnie liny, bądź też kilka warstw gazy lub płótna umoczyć w płynie, z którego okład ma być zrobiony; lekko wycisnąć nadmiar płynu, równomiernie rozłożyć na schorzałym miejscu, przykryć ceratką lub nieprzemakalnym (woskowym) papierem tak, aby brzegi jego zachodziły poza brzegi okładu, pokryć warstwą suchej waty, liny lub tkaniny i zabezpieczyć. Tak nałożony okład utrzymuje wilgoć w ciągu 24 godzin, nie zachodzi więc potrzeba zmieniać go częściej niż raz na dobę.

Dobrze jest przed nałożeniem okładu pokryć skórę cienką warstwą tłuszczu (wazeliny). Zapobiega to nadmiernej maceracji naskórka i związanym z tym wtórnym infekcjom skórnym.

Dr E. S.

Nieporozumienie z „przeziębieniem”

Znałem w Warszawie kolegedy-pedanta, który twierdził, że medycyna nie nauczyła się przeziębienia jako jeden z czynników, powodujących upośledzenie odporności organizmu przeciw zarazkom, ale już zupełnie nie znoś terminu „zaziębienie”, dowodząc, że można tylko za-haczyć się, za-kochać, a najwyżej zakataryć.

Wzruszyłem ramionami na takie wywody — teoretyczne, gdyż istnieje na ten temat cała masa nieporozumień — praktycznych.

Otóż ogół pacjentów z jednej strony i z powodu częstego przeziębienia się — zbyt łatwo ulega przeziębieniu, a z drugiej — czyni z niego coś w rodzaju wszechpotężnego bóstwa, które spowodować może nie tylko zylaki i hemoroidy, ale i choroby czysto bakteryjne jak rzeżączkę, lub ropnie czyli wrzody.

Szkodliwość tego przesądu polega na tym, że na jego podstawie można by kolejno: 1. nie uprawiać sportów, 2. lekko się prowadzić, 3. nie myć się. Prościej i łatwiej jest wtedy zwałować winę na przeziębienie.

Poza tym jednak, wyolbrzymia-

niem „czynnika przeziębieniowego” pacjent nie zbyt może wiedzieć o całym szeregu chorób, powodowanych właśnie przez niego.

Są to zapalenia nerwów obwodowych i t. zw. neuralgie, albo nerwobóle.

Pacjenci słusznie utożsamiają je niekiedy z reumatyzmem (np. w głowie, albo w (zdrowych) zębach), albowiem powodują je te same zarazki co i typowe reumatyczne zapalenie stawów. Wspólne są też tu czynniki uboczne, a więc i nagłe ochładzanie ciała, co właśnie nazywamy „przeziębieniem”, i wilgoć w mieszkaniu sprzyjająca temu.

Wspomniane bóle zębów powodowane są przez zapalenie dolnej gałęzi nerwu trójczelnego.

Znany jest powszechnie ischias, czyli zapalenie nerwu kulszowego.

Niekiedy u pacjentów słyszeliśmy o lumbago, dla którego można by zaproponować polską nazwę „Ledźwioból”.

Warte są one odrębnego artykułu, ale dziś, mówiąc o nieporozumieniach, należy podkreślić, że już przy tych „ledźwiobólach”, powstających najczęściej z podwignięcia się, niż z przeziębienia, pacjenci przeważnie myślą o nerkach, cho-

roby których objawiają się zupełnie inaczej.

Najwięcej jednak nieporozumień wynika przy zapaleniu nerwów międzybrownych. Gałązki tych nerwów, znajdując się tuż pod skórą, — bardzo łatwo ulegają przeziębieniu. U ludzi niezahartowanych a przegrzanych spowodować je może byle przeciąg.

Jasne jest, że tak błaha przyczyna może wywołać tylko lekką chorobę. Wzmaganie się tych bólów przy lekkim nawet nacisku świadczy również o tym, że przyczyna bólu znajduje się tuż pod skórą, a nie gdzieś w głębi. Tymczasem większa część pacjentów myśli wtedy o chorobach narządów głębszych i ważniejszych, a więc — serca, płuc i wątroby. Rozszalał się człowiek wyprowadzi właściwy wniosek i z tego, że bóle te często zmieniają swoje umiejscowienie, a więc, że nie może przecież jednego dnia „nawałać” serce, a drugiego już wątroba...

Ale neurastenicy zapędzają poczekalnie lekarzy, — domagając się przeróżnych analiz i prześwietlań. A że u nich specjalnie nerwobóle takie są zwykle i silniejsze i uporczywsze, więc i „poszukiwanie dziury w całym” i lekowanie się, z nakładem kosztów (z Ubezpieczalni), przeciąga się u nich na czas bardzo długi.

Dr E. S.

Leczyć czy zapobiegać

Istnieje stare powiedzenie, że „zdrowie nie potrzebuje lekarza, tylko chorzy”. Istotnie powiedzenie to miało dawniej pewien sens, dziś jednak należy już do przeszłości i jest swego rodzaju anachronizmem. Nadeszły bowiem nowe czasy i prądy, a medycyna, jeśli ma swój cel osiągnąć, musi zająć się i zdrowym człowiekiem. Przecież fizyczne i umysłowe zdrowie jednostki przedstawia najcenniejszą wartość nie tylko indywidualną, ale i społeczną.

Powinnością przeto więcej cenić swoje zdrowie i poznać środki i sposoby zachowania tego zdrowia. Jest wprost nie do uwierzenia, jak lekkomyślnie i obojętnie obchodzi się wielu ludzi ze swym zdrowiem, które następnie wskutek lekkomyślności i nieraz z głupoty traci. Jest rzeczą konieczną, by społeczeństwo miało więcej zrozumienia i zainteresowania dla tego dobra społecznego, jakim jest zdrowie i chronić zdrową jednostkę przed chorobami.

Medycyna ma wiele możliwości zapobiegania chorobom. Możliwości te są jednak niedoceniane, mało się nimi kto zajmuje, częstokroć słucha się o nich z niedowierzaniem i uważa się je jako zbyt kosztowne.

Drogą zapobiegawczą można łatwiej i, co dziś najważniejsze, taniej osiągnąć pomyślnie wyniki, aniżeli leczeniem w chwili, gdy człowiek rzeczywiście już zachorował.

Gdyby każda rodzina miała swego lekarza domowego i przynajmniej dwa razy w roku poddała się badaniu lekarskiemu, wykryłby lekarz niejedną np. gruźlicę początkującą, którąby mógł wyleczyć, chroniąc zarazem innych członków rodziny przed zarażeniem. Wielu nieszczęściom można by w ten sposób zapobiec.

Lekarz powinien być dla społeczeństwa nie tylko mistrzem leczenia, ale powinien się stać zachowawcą zdrowia i przewodnikiem w jego zawiłych problemach. Szerokie masy społeczeństwa muszą być uświadomione co do środków zapobiegawczych, a wtedy zrozumieją, że choroby nie muszą się stać beznadziejne, lecz można im skutecznie zapobiec. I przekonamy się wówczas, że zapobieganie chorobom jest nie tylko skuteczniejszą, ale i tańszą rzeczą, aniżeli budowanie nowych szpitali. Międe państwo nasze jest dzielną dorobkiem, jesteśmy biedni, jak ta przysłowiowa mysz kościelna i nie stać nas na luksus.

Ze zapobieganie takie może być przeprowadzane tylko przez lekarzy i pod ich nadzorem, rozumie się samo przez się. Okazuje się wówczas, że lekarza potrzebuje nie tylko chory, ale i zdrowy, aby zdrowie utrzymać i chorobom zapobiec.

A więc, jak z tego wynika, lepiej jest zapobiegać niż leczyć.

Dr med. Wł. Wł.

Dr W. S.

Zabiegi chirurgiczne u niemowląt

Jak wiadomo, śmiertelność ogólna, tj. dzieci do 1-go roku życia, jest znacznie wyższa niż w każdym innym wieku. Składa się na to szereg czynników, jak ogólny słaby rozwój fizyczny pewnej ilości noworodków, zaburzenia trawienne, słaba odporność młodego organizmu na wszelkiego rodzaju szkodliwe wpływy, choroby zakaźne itp. W obecnych warunkach powojennych śmiertelność wśród niemowląt w Polsce jest szczególnie wysoka i stan ten może ulec poprawie dopiero z chwilą podniesienia się ogólnego standardu życiowego ludności.

Również wszelkiego rodzaju zabiegi chirurgiczne, a zwłaszcza operacje poważniejsze są przez niemowlęta źle znoszone. Śmiertelność pooperacyjna jest znacznie wyższa niż przy identycznych zabiegach w wieku star-

szym. Bardzo często występują różnego rodzaju powikłania, zaburzenia w krążeniu krwi, zapalenia płuc itp. To też w wieku niemowlectwa wykonywane być winny tylko operacje bądź nagłe, z powodu ostrej infekcji, bądź też takie, bez wykonania których niemowlę nie może prawidłowo się rozwijać. Natomiast operacje mniej pilne, jak np. przepukliny, różnego rodzaju wady rozwojowe itp., winny być odłożone przynajmniej do ukończenia pierwszego roku życia.

Nie zawsze sobie zdają z tego sprawy rodzice, domagając się nieraz od lekarza natychmiastowego wykonania zabiegu, który bez szkody dla dziecka może być wykonany później w warunkach znacznie korzystniejszych, a mniejszym ryzykiem. Dr W. S.

Kalendarz

Środa, 6 listopada
 Katolicki: Salomej
 Słowiański: Trzebowita
 Historyczny: 1733 — Konfederacja
 wołyńska przy królu Stanisławie
 Leszczyńskim.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeratry i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

* (stk) W piątek dnia 8 listopada w Teatrze Polskim Al. 1 Maja odbędzie się premiera komedii w trzech aktach Włodzimierza Perzyńskiego pt. „Szczęście Frania” w reżyserii Bronisława Kassowskiego. Wystawa Antoniego Muszyńskiego. W rolach głównych: Bystrzyńska, Krzywicka, Masłowska, Morozowiczowa, Kasowski, Konieczka i Roslan.

* (a) **Podziękowanie.** Zarząd Koła Bydg. PZBWP składa gorące podziękowanie p. Witoldowi Lewandowskiemu (Bydgoszcz, Długa 25), który z okazji swego ślubu złożył na rzecz wdów i sierot po zamordowanych więźniach politycznych kwotę 2000 zł.

* (a) **Zarz. Koła Bydg. PZBWP** informuje swoich członków, że zebranie informacyjne odbędzie się w piątek 8 bm. o g. 18 w sali OKZZ (Toruńska). Obecność konieczna.

* (a) **Spoleczno Obywatelska Liga Kobiet** rozpoczyna kurs kroju i szycia w dniu 15. 11. 46. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat codziennie od g. 9—13 i od 16—18, przy Al. 1-go Maja 84.

* (a) **Ósmy wieczór dyskusyjny dla inteligencji.** Dn. 8 bm. o g. 18 w sali malinowej RDK red. Mielnikow wygłosi referat na temat „Polska państwem morskim”. Wstęp bezpłatny.

* (a) **Walne Zgromadzenie Miejskiego Komitetu Opieki nad Szkołami** odbędzie się 19 bm. o g. 17 w sali posiedzeń MRN (ratusz).

* (stk) **Zabawa na rzecz opieki nad dziećmi.** Rada Kobiet przy Zarządzie Koła Izby Kontrol i Rachunkowej, urzędują w dniu 9 bm. zabawę taneczną w świetlicy Urzędu Pocztowego Bydgoszcz 1 przy ul. Pocztowej. Wstęp wolny za zaproszeniami. Całkowity dochód z loterii fantowej bufetu i dobrowolnych datków — przeznaczony zostanie na stworzenie funduszu opieki nad dzieckiem.

* (es) **Baczność abonentów radiowi!** Okręgowa Agencja Radiofon. w Bydgoszczy wzywa abonentów radiowych na podległym sobie terenie do uiszczenia opłat za m. listopad. Opłaty przyjmują i nowych abonentów rejestrują: Agencja Radiofon. w Bydgoszczy, radiowcy, p-ktki inkasowe PR w godz. od 8—15, w sobotę do 14. Opłaty można przesłać również przekazem PKO nr VI-252, podając cel wpłaty i numer zaśw. rejestr. Przypominamy obowiązującą taryfę: opłaty ulgowe za: aparat lamp. — 125 zł, detektor — 75 zł, normalna opłata abon — 400 zł, opłata za odbiorniki zainstalowane w przedsiębiorstwach i instytucjach — 600 zł. Opłaty za głośniki radiowezone wg taryfy obowiązującej do 1 października br. (bez zmian).

W rocznicę Rewolucji Październikowej

Dnia 7 bm. z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, która jest świętem narodowym Związku Radzieckiego, urządza Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej uroczystą akademię w sali OKZZ (Strzelnicza) przy ul. Toruńskiej 30. Akademię zgał przewodniczący Zarz. Woj. Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej p. Tadeusz Kański. O Wielkiej Rewolucji Październikowej mówić będzie wicewojewoda Henryk Trzebiński. W akademii weźmie udział Miejska Ork. Sym. pod dyr. Arnolda Rezlera oraz solista Edmund Rezler (fortepian), zespół artystów Teatru Miejskiego i PR wykona fragmenty poezji rewolucyjnej w obrazach scenicznych. Początek o godz. 16.30. Wstęp bezpłatny.

(es) **Kapitel mimo woli.** Wskutek nadużycia alkoholu znalazł się w falach Brdy niej. Michał Rakowski, zam. przy ul. Pomorskiej 88/8. „Odważnego” sportowca mimo woli wyratowali kprl. Wojsk Polskich Niszczota i zawezwani dwaj strażacy. Kapral otrzymał zasłużoną pochwałę

Pod protektoratem Ministra Oświaty Czesława Wycecha

Obchód 25-lecia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (ea). Niemalym wydarzeniem naszego życia kulturalnego będzie obchód jubileuszu 25-lecia polskiej działalności Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, który odbędzie się 17 bm.

Protektorat nad uroczystością zasłużonej dla kultury polskiej biblioteki objął p. Minister Oświaty Czesław Wycech, a Komitet Honorowy stanowią pp.: wojewoda pomorski Wojciech Wojewoda, przewodniczący Pom. MRN dr Wojciech Wiechno, rektor UMK prof. dr Ludwik Kolanowski, nac. dyr. bibliotek dr Józef Grycz, nac. Wydz. Bibl. Min. Oświaty Józef Janiczek, prezes Zw. Bibliotekarzy Polskich prof. dr Adam Łysakowski, kurator Okr. Szk. Pom. dr Czesław Skopowski, prezes Sądu Okr. w Bydgoszczy Leon Plejewski, nac. Woj. Wydz. Kult. i Sztuki prof. Jerzy Remer, przewodn. MRN Florian Rutkowski, dziekan bydg. ks. kan. Jan Konopczyński, Adam Grzymała-Siedlecki, kmdt. garnizonu w Bydg. plk. dypl. Jan Janiszewski oraz prezes 20 Okr. Rady Polonii Amerykańskiej w Chicago Leon T. Walkowicz. Komitet Wykonawczy stanowią pp.: prezydent miasta Józef Twardziński i wiceprez. miasta Wojciech Styczeń, zaś Komitet Organizacyjny pp.: dyr. Witold Belza, dyr. Kazimierz Borucki, red. Jan Brzeski, dyr. Stanisław Brzeczowski, mgr Andrzej Bukowski, insp. Paweł Chmielecki, dr Jan Demkow, mgr Tadeusz Esmann, Edward Gapiński, Narcyz Gjeryn, dyr. Leon Jaroszyński, dyr. Tadeusz Kański, red. Wiktor Mielnikow, Leon Posłuszny, mgr Witold Przegaliński, dyr. Arnold Rezler, dyr. Aleksander Rodziejewicz, ref. Czesława Słomska, dyr. Władysław Strzyżowski i red. Andrzej Trella.

Komitet Organizacyjny uważał za swe zadanie nadać jubileuszowemu obchodowi jak najświetniejsze ramy. O pozytywnych wynikach pracy Komitetu mówi nie tylko pozyskanie wysokiego protektoratu ale i osób stanowiących Komitet Honorowy.

Ekshumacja zwłok pogrzebanych w lesie kujawskim

BYDGOSZCZ (kl). Jak się dowiadujemy obok ekshumacji, która w piątek 8 bm. odbędzie się na cmentarzu przy ul. Szubińskiej, ekshumowane będą również zwłoki: około 40 bydgoszczan, które zagrzebane zostały we wspólnej mogile w lesie przy ul. Kujawskiej. Ekshumacja szczątków tych ofiar, pochodzących prawdopodobnie z wrześnieowych mordów

Pierwsza w Polsce spółdzielnia myśliwska

BYDGOSZCZ (a). Na podstawie zezwolenia władz bezp. publ. powstała w Bydgoszczy przy ul. Cieszkowskiego 12 m. 5 pierwsza tego rodzaju w Polsce spółdzielnia myśliwska „Łowiec”. Do zakresu działalności spółdzielni należy m. in. skup i sprzedaż

broni i amunicji myśliwskiej, sprzętu i przyborów oraz handel dziczyzną, co w rozpoczętym sezonie łowczym jest rzeczą szczególnie ważną.

Przy okazji należy stwierdzić, że trudniące się dotychczas handlem dziczyzną sklepy spożywcze nie przestrzegały przepisów prawa łowieckiego, sprzedając zajęte już w ostatnich dniach października, podczas gdy polować na nie wolno dopiero od 1 listopada.

Jak nas informują kierownicy spółdzielni, wierzchnia odstępowana będzie po cenach przystępnych przede wszystkim ludziom pracy oraz stółkom, jadłodajniom itp.

Nowej placówce spółdzielczej, która może przyczynić się wydatnie do obniżki cen na dziczyznę, a z drugiej strony wykupić z niepowołanych rąk broń i amunicję myśliwską i udostępnić ją zarejestrowanym myśliwym, należy życzyć pomyślnego rozwoju.

Po sześciu miesiącach pożycia kolejarz usiłował udusić swą żonę

BYDGOSZCZ (es) Żle działo się w małżeństwie Nowickich, którzy pobrali się przed kilku zaledwie miesiącami. Już w sześć tygodni po ślubie 24-letnia Irena mogła się „chlubić” świadectwem lekarskim, wystawionym jej na podstawie dotkliwego pobicia młodej mężatki przez własnego męża. Po krótkim czasie małżonkowie rozeszli się. Nowicki, pracownik PKP parowozowni Bydgoszcz-Wschód mieszkał przy ul. Zduny 12, zaś jego żona zamieszkała u swych rodziców przy ul. Biedaszkowo 12. W ub. sobotę Nowicki z gotowym już planem zabójstwa swej żony, podstępem wywabił Irenę za miasto, gdzie rzekomo przy ul. Inowrocławskiej w pobliżu Bielickiej znalazł mieszkanie, w

którym zamieszkaliby po zawarciu ponownej zgody. Znalazszy się za miastem, zbrodnicy kolejarz przystąpił do wykonania swego planu przez zadanie swej żonie śmierci za pomocą uduszenia. Nieszczęśliwą kobietę uratowało jednak dwóch przechodniów, którzy, stwierdzwszy nieprzytomny stan ofiary niedoszłego żonobójcy, zawezwali pogotowie. W szpitalu stwierdzono bardzo poważny stan chorej wskutek ciężkiego uszkodzenia krani. Nowicka na kilkadziesiąt godzin straciła zdolność mówienia, obecnie jednak mowę odzyskała i istnieje nadzieja że powróci ona do zdrowia. Zbrodniarz został aresztowany i odpowiadać będzie za swój czyn przed sądem.

Bigamista na ławie oskarżonych

BYDGOSZCZ (re). Wydział Karny SO w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę Kaźmierczaka Ludwika, robotnika rolnego z Wydartowa, pow. Mogiło oskarżonego o bigamie. Kaźmierczak zawarł w 1935 r. przed Urzędem St. Cyw. na obw. wiejski w Trzemesznie związek małżeński, a następnie ślub kościelny. Pożycie małżonków nie było zgodne i po roku Kaźmierczak opuścił żonę i zamieszkał osobno. Po 10-ciu latach, w sierpniu 1945 udając kawalera, wydosłał on od sołtysa zaświadczenie stwierdzające, iż jest stanu wolnego i na tej podstawie zawarł ponowny związek małżeński, aczkolwiek wiedział, że jego pierwsze małżeństwo nie zostało rozwiązane, ani też nie uznane, za nieważne. Po ślubie cywilnym, Kaźmierczak usankcjonował swój nowy związek małżeński w kościele katolickim. Przypadek chciał iż pierwsza żona oskarżonego przypadkowo znalazła się w miejscu zamieszkania swego męża i tu dowiedziała się, iż był on kawalerem i dopiero niedawno się

ożenił. Na skutek jej zameldowania wytoczono przeciwko Kaźmierczakowi sprawę karną o bigamie. W śledztwie oskarżony tłumaczył się, iż działał w dobrej wierze, bowiem pytani przez niego „starszy urzędnik” rzekomo powiedział mu, iż skoro 10 lat nie miał żadnej wiadomości od żony, ma prawo do ponownego ożenku. Takie wyjaśnienia były niewystarczające, gdyż oskarżony nic nie wspominał w Urz. Stann Cyw. że już był żonaty, jak również biorąc świadectwo od sołtysa udawał kawalera, za którego zresztą ogólnie uchodził.

W sądzie oskarżony przyznał się do winy i wyjaśnił że pewien przygodny pasażer w pociągu kategorycznie twierdził iż po tylu latach jest wolny i ma prawo dysponować swoją osobą.

Sąd uznając winę Kaźmierczaka za udowodnioną skazał go na 8 miesięcy więzienia, bez zawieszenia kary, chociaż oskarżony przedłożył dowód stwierdzający zgodę jego nierwanej żony na rozwód i wszczęcie w tym kierunku kroków prawnych

który wykona psalm 130 Bolesława Vallek-Walewskiego do słów Jana Kochanowskiego. „Idziem do Ciebie” — Wacława Lachmana, do słów M. rji Konopnickiej

O godz. 17.30 w tej samej sali odbędzie się wieczór koncertowo-literacki podczas którego Pomorska Orkiestra Symfoniczna Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy pod dyr. Arnolda Rezlera wykona uwerturę do opery „Halka” Stanisława Moniuszki. W drugim punkcie wieczoru muzyczno-literackiego odbędzie się „Sad literacki nad Latarnikiem” wg noweli Henryka Sienkiewicza, a wieczór zakończy Pomorska Orkiestra Symfoniczna wykonaniem „Swatów polskich” Feliksa Nowowiejskiego.

W programie uroczystości przewidziana jest również wystawa w Bibliotece Miejskiej „Płon 25-lecia pracy” oraz zwiedzenie Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego. Wystawy trwać będą czas dłuższy.

Bez względu na destruktorami życia gospodarczego

Pokatni handlarze są przyczyną chaosu

BYDGOSZCZ (ea) Wojewoda pomorski, stwierdzając chaos na rynku pomorskim w zakresie wolnego handlu ziemniakami, zauważa, że mimo, iż zasady uprawnień dotyczących handlu tymi artykułami są uregulowane, handlarze pokatni nierejestrowani w właściwych urzędach stanowią główną przyczynę tego chaosu.

Intencje tych handlarzy są jasne. Zakupując ziemniaki przeważnie bezpośrednio u producenta, starają się oni wyciągnąć dla siebie jak największy zysk unikając zarejestrowania się, płacenia podatków i innych świadczeń na rzecz Państwa. Stan ten stwarza trudną sytuację dla legalnych zdrowo kalkulujących przedsiębiorstw spółdzielczych, państwowych i prywatnych.

W związku z tym wojewoda poleca natchmiastowe stosowanie aktualnych okólników i przystąpienie do kontroli terenu, przy czym kontroli podlegają również przesyłki kolejowe

Skupujący ziemniaki musimy wykazać się: potwierdzeniem zgłoszenia na handel ziemniakami, wystawionym przez Starostwo Powiatowe, wzgl. Zarząd Miejski karte rejestracyjną, karte Urzędu Skarbowego, zaś należnościom wzgl. nomenoncy tych przedsiębiorstw posiadać muszą specjalną legitymację wzoru u-

Co: gdzie i kiedy?

TEATR POLSKI
 (Al. 1 Maja)
 Środa: Zamach, Czwartek: Zamach, Piątek: Premiera — Szczęście Frania

TEATR POLSKI
 (ul. Grodzka)
 Środa: Candida, Czwartek: Candida, Piątek: Candida.

TEATRY ŚWIETLNE
 Pomorzani: Jego wielka miłość. Polonia: 15-letni kapitan Wolność: Skarb rodziny Goupi. Orzeł: Gunga Din Bałtyk: Skrzydlaty dożkarcz.

Na radiowej falie

ROZGŁOSZANIA POMORSKA
 Czwartek, 7 listopada
 6.00. Progr. og-polski; 8.50 Aud. dla szkół; 9.10 Muzyka; 9.35 Wiad. miejsc.; 9.45 Dykt. progr.; 11.57 Progr. og-polski; 14.00 Inf. miejsc.; 14.10 Konc. symf.; 14.50 Pog. mgr Bukowskiego „Bydgoski ośrodek wydawniczy”; 15.00 Progr. og-polski; 19.15 Poradnik język. w opr. dr S. Hrabca; 19.25 Pieśni Noskowskiego w wyk. L. Nowary-Nowosada; 19.57 Progr. og-polski; 23.30 Konc. życz.; 23.55 Zak. aud. progr. og-polskiego.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. komunikuje, że w sklepach spoż. do dn. 11 bm. otrzyma można na karty „M” z sierpnia na odc. II-B-12, 250 g cukru. Na kartę mleczną „D” z września 46 r. na odc. 1 — 500 g cukru. Soki owocowe: dla kat. I, II, III, IR i IIR na odc. 24 z paźdz., oraz na odc. 7 kart „D” z paźdz., na odc. 12 kart „M” i na odc. 9 kart „C” z paźdz. można wykupić każdą ilość soków bez ograniczenia. Kupcy rozliczą się z przydziałów do 14 bm, pok. 7. Kto z konsumentów przydziałów nie wykupi w terminie traci prawo do ich nabycia. Wydz. Aprop. i H. wzywa kupców do pobrania brakującej ilości kaszy jęczm. 70% z młyn miejskiego MZZ w Bydg., celem zakończenia rozd. kaszy na karty sierpni, na odc. 25 kat. 1 à 2 kg.

Przykry wypadek najechania przez wóz

BYDGOSZCZ (zz) Przy ul. Grunwaldzkiej wydarzył się przykry dla poszkodowanej — Emilii Stankiewicz zam. przy ul. Chełmińskiej wypadek najechania przez wóz konny, małego wózka ręcznego. Stankiewicz wiozła na wózku 15 litrów wódki. Wóznicą — Władysław Kamusiński, zam. przy ul. Młyniejskiej 14 nie tylko połamiał cały wózek, ale również potłukł wieszono przez kobietę butelki. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi MO.

Bez względu na destruktorami życia gospodarczego

Pokatni handlarze są przyczyną chaosu

BYDGOSZCZ (ea) Wojewoda pomorski, stwierdzając chaos na rynku pomorskim w zakresie wolnego handlu ziemniakami, zauważa, że mimo, iż zasady uprawnień dotyczących handlu tymi artykułami są uregulowane, handlarze pokatni nierejestrowani w właściwych urzędach stanowią główną przyczynę tego chaosu.

Intencje tych handlarzy są jasne. Zakupując ziemniaki przeważnie bezpośrednio u producenta, starają się oni wyciągnąć dla siebie jak największy zysk unikając zarejestrowania się, płacenia podatków i innych świadczeń na rzecz Państwa. Stan ten stwarza trudną sytuację dla legalnych zdrowo kalkulujących przedsiębiorstw spółdzielczych, państwowych i prywatnych.

W związku z tym wojewoda poleca natchmiastowe stosowanie aktualnych okólników i przystąpienie do kontroli terenu, przy czym kontroli podlegają również przesyłki kolejowe

Skupujący ziemniaki musimy wykazać się: potwierdzeniem zgłoszenia na handel ziemniakami, wystawionym przez Starostwo Powiatowe, wzgl. Zarząd Miejski karte rejestracyjną, karte Urzędu Skarbowego, zaś należnościom wzgl. nomenoncy tych przedsiębiorstw posiadać muszą specjalną legitymację wzoru u-

(zz) **Znów skradziono pas skórany** Józefowi Stamińskiemu, zam. przy ul. Zduny 17 zabrano pas skórany, długości 4,20 m i wartości 500 zł wg cen przedwojennych. Śledztwem zajęła się MO.

(zz) **Kradzież torbki.** Rozalii Fitt skradziono ostatnio torbę, w której uszkodzona miała 7.000 zł. Torbę zabrano ze stołu w mieszkaniu Fitt gdzie ją okradziono wychodząc z mieszkania pozostawiła. Sprawca ujęcia przestępstwa zajęła się MO.

Zbiornice nie gromadziły złomu lecz cenne maszyny

SZCZECIN (Ma). Z polecenia Del. Komisji Specjalnej w Szczecinie Del. Min. Przem. przy udziale czynnika obywatelskiego przeprowadziła szeroko zakrojoną akcję kontroli zbiornic złomu na terenie całego województwa szczecińskiego.

Akcja wykazała, że cały szereg zbiornic zbiera nie złom, a cenne maszyny wzgl. urządzenia fabryczne, które następnie wędrują do Polski Centralnej, do sklepów prywatnych. Niektórzy kierownicy zbiornic uprawiali ten proceder dłuższy czas narażając skarby państwa na poważne straty. W czasie akcji wykryto i zabezpieczono dziesiątki cennych maszyn, motorów elektrycznych, samochody, motory niezarejestrowane, 20 skrzyń z łożyskami kulowymi, wozy, żelazo użytkowe (około 60 ton), opony samochodowe, ciągniki itp. Stwierdzono również, że książki prowadzone nieprawidłowo.

Za nakłanianie do przyjęcia łapówek została skierowana przez Szczecińską Delegaturę Komisji Specjalnej na przeciag trzech miesięcy do Obozu Pracy Przymusowej Rybiński Stanisław z Białogrodu.

WYBRZEŻE

Adres Redakcji i Administracji: Gdynia, Abrahama 49, tel. 270-82

REPERTUAR KIN NA WYBRZEŻU

GDYNIA: Warszawa; Zapomniana melodia, Atlantic; Pod gołym niebem, Oświatowe; Prawo wielkiej miłości, Fala; (Grabówek) Piłomień nie zgasł, Promień; (Chylonia) Srebrna flota, GDAŃSK Świątovid: San Demetrio, WRZESZCZ Bajka: Grzesznicy bez winy, OLIVA Polonia: Piętnastoletni kapitan, Bałtyk: Ukochany, Oświatowe: Boks, pływani, SŁUPSK POLONA: Wo Świr rodziły goiści, WĘJHERO: WO Kwart Kwiat mupci, TCZERO: Wisła: Zbieg z San Quentin, LĘBORK Fregata: Była sobie dziewczyna.

Teatr Dramatyczny Marynarki Wojennej Spot, Wyrok.

Kino Domu Marynarki Wojennej w Gdyni: „Wołga, Wołga”.

DYŻURY APTEK

WRZESZCZ. W czasie od 2 do 8 bm. dyżury nocne i świąteczne pełni apteka „Grunwald” przy ul. Grunwaldzkiej 47.

Święto gdynńskiej Straży Pożarnej

GDYNIA (am). W ub. niedzielę gdynńska Straż Pożarna obchodziła swe święto, na które przybyły liczne oddziały straży pożarnej z firm motoryzacyjnych, z Sopotu i Gdańska. Po Mszy św. odbyła się krótka uroczystość na Skwerze Kościuszki, w czasie której przemówił komendant Straży Pożarnej na okręg Gdyni od r. 1930 ptk. Doliwa-Korzewnikjanc, który dziękował podległym sobie strażakom za nieustraszoną pracę przy odbudowie zniszczonego sprzętu. Dzięki pilności strażaków wartość posiadanego dziś sprzętu strażackiego w Gdyni dochodzi do 100 milj. zł. Wiceprezydent Modliński dokonał dekoracji dyplomami uznania 45 strażaków.

Po części oficjalnej odbyły się na Skwerze Kościuszki zawody i niezwykle efektowne pokazy strażackie: gaszenie pożaru na dachu pięciopiętrowego budynku, wspinanie po drabinie, rozwijanie łańcucha wodnego itd. Pierwsze miejsce zajęła Straż Pożarna z Gdyni.

Uroczystości ku czci 3000 pomordowanych

w Gniewkowie

GNIEWKOWO (hj). W ub. niedzielę odbyła się wielka procesja żałobna ku czci około 3.000 osób bestialsko pomordowanych Polaków w październiku 1939 r. Wszystkie organizacje polityczne i społeczne z Gniewkowa, przedstawiciele władz, szkolnictwa, nauczycielstwo, delegacje z Inowrocławia, Kruszwicy, Torunia i innych miast wzięły udział w tej żałobnej manifestacji.

Sprzedz kościoła farnego procesja wyruszyła długim podchodem odległego o 3 km lasu, gdzie znajdują się masowe groby pomordowanych. Jest ich tu 8 wielkich mogił otoczonych

parkanami, w powodzi zieleni i kwiatów, wartę honorową pełnił harcerze. Po przemówieniu ks. prob. Mnichowskiego, chór wykonał pieśni

Przed zjazdem pomorskiego świata techników

Trzyletni plan gospodarczy a Pomorze

BYDGOSZCZ (ea) Ważkosć naszego 3-letniego planu gospodarczego jest olbrzymia. Z godzeniem więc notujemy poważne zainteresowanie się nim Oddziału Pom. Na-

żałobne po czym wicestarosta mgr Zalewski przemówił w im. społeczeństwa pow. inowrocławskiego a burmistrz Nawrocki w im. m. Gniewkowa i p. Strachanowski w imieniu wzięwów politycznych.

Wspólną modlitwą i odśpiewaniem „Boże coś Polskę” zakończono uroczystość, która pozostanie w pamięci na zawsze.

celnej Organizacji Technicznej i poinformowane o problemach naszego Pomorza w dniu 10 bm. w sali OKZZ o godz. 10 dla przedyskutowania problemu planu ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Pomorza.

Na zjeździe dyrektorzy zjednoczeń, większych fabryk i kierownicy organizacji gosp. wygłoszą referaty, w których omówione zostaną osiągnięcia, perspektywy i potrzeby ich od-cinków pracy na tle 3-letniego planu.

Spółceństwo pomorskie musi być poinformowane o problemach naszego planu gospodarczego, a ponadto nasz świat techniczny, który weźmie udział w Ogólnopolskim Kongresie Technicznym w Katowicach znajdzie w zjeździe bydgoskim przygotowanie dla zjazdu katowickiego.

Z tego też względu Naczelna Organizacja Techniczna Oddział Pomorski wzywa wszystkie zajmujące techników i inne osoby zajmujące kierownicze stanowiska gospodarcze w przemyśle, budownictwie, kolejnictwie, leśnictwie itp. do wzięcia gremialnego udziału w zjeździe bydgoskim.

Nad grobem „Niezanego Żołnierza”

w Chełmnie

CHELMNO (es). Obchód święta Zmarłych w naszym mieście przyjął charakter bardzo uroczysty. W wigilię dnia zmarłych przed grobem Niezanego Żołnierza odbył się apel poległych poprzedzony capstrzykiem.

Po zbiórce na pl. Marszałka Rolizymjerskiego udał się przed grób Niezanego Żołnierza pochód poprzedzony orkiestrą i kompanią honorową miejscowego garnizonu. Przy blasku listu przedstawił WP odczytał listę poległych, a kierownik Oddziału Inf. i Prop. p. Karpiński listę obywateli Chełmna, zamordowanych w czasie okupacji. Po złożeniu wieńców na płycie odegrano marsza żałobnego i pochód udał się na rynek, gdzie z kolei złożono wieńce na mogiłach żołnierzy radzieckich, poległych w boju o naszą wolność.

W dniu Zaduszek obchód połączony był z pogrzebem sześciu zamordowanych przez zbirów hitlerowskich obywateli Chełmna. O godzinie 14 w obecności kompanii honorowej WP partii polit. org. społ. i młodz. ze sztandarami ks. dziek. Andrzejewski w otoczeniu czterech księży odprawił ocerzenie żałobne nad trumnami ustawionymi przed grobem

„Niezanego Żołnierza”. Bohaterów Chełmna odprowadziło na cmentarz 4000 osób spośród miejscowego społeczeństwa. Na cmentarzu nad wspólną dla wszystkich sześciu mogiłą przemówił starosta pow. mgr Kwiatkowski, przypominając krwawą tyranię okupanta, zwaną bohaterską postawą Polaków.

Uroczystości zakończyła akademja żałobna w hotelu Centralnym, gdzie z ramienia PZZ przemówił p. Wiliński, z ramienia WP por. Lorkowski, a deklamacje i inscenizacje wykonał członek akademji ZWM. Jako ostatni podziękował przemówił jeszcze raz p. Karpiński.

INOWROCŁAW

Pododdział IKP w Inowrocławiu ul. Król, Jadwigi 28, tel. 16-12

TEATRY ŚWIETLNE

Słońce: Adieu, Bałtyk: Kaprys młodości.

TEATRY ŚWIETLNE

Słońce: Adieu, Bałtyk: Kaprys młodości.

DYŻURY APTEK

Pod Krzyżem, Paderewskiego 5, tel. 14-06.

(hj) Na karty MK nabyć można w sklepach rozd. mleko skondens. kup. 1 kart MK „D” od 0—12 lat z sierpnia po 7 puszek, kup. 41 kart MK „D” od 6—12 lat z września po 6 puszek, kup. 21 kart MK „D” od 6—12 lat z paźdz. po 6 puszek, na karty „M” MK (miacierz.) z mies. sierpnia odc. nr II b 9 po 18 puszek, mleko w proszku: kup. 2 kart MK „D” od 0—12 lat z sierpnia po 0, 4 kg kup. 42 kart MK „D” od 0—12 lat z września po 0,5 kg, kup. 22 kart MK „D” od 6—12 lat z mies. paźdz. po 0,415 kg. Termin zrealizowania do dnia 8. 11. br.

(hj) Wydawanie kart wymiennych i zaopatrzenia na miesiąc grudzień 1946 r. Karty wym. na grudzień wydawane będą w tut. Wydz. Apr. i H. w nast. kolejności ulic: w wtorek dnia 5. 11. br. dla ulic od I—P, w srodę dnia 6. 11. br. dla ulic od R—Z. Karty zaopatr. dla ludności pobierającej karty poza zakładami pracy, wyd. będą w Hotelu Bład (wejście z ul. Solankowej), w czwartek dnia 7. 11. br. dla ulic od A—H, w piątek dnia 8. 11. br. dla ulic od I—P, w sobotę dnia 9. 11. br. dla ulic od R—Z. Karty zaopatrzenia dla zakładów pracy wydawane będą w tut. Wydz. Apr. i H. dnia 11 i 12 listop. Zakład pracy wykaże we wzorach nr 4 dzieci do lat 3, 7 i 12. Zwraca się uwagę gospodarzom i dozorcóm domowym oraz wszystkim innym odbierającym karty wymienne i zaopatrzenia na przestrzeganie terminów wydawania kart ponieważ dodatkowych terminów wyznaczać się nie będzie.

(hj) Akademja z okazji 29 rocznicy Rewolucji Paźdz. Z okazji 29-tej rocznicy Rewolucji Paźdz. odbędzie się dnia 7. 11. 46 o g. 19 w sali Parku Miejskiego akademja z nast. programem: Hymny Polski i ZSRR (Orkiestra); słowo wst. — prez. miastk. P. Adama; referat — ppstk. Friedmann; wiaz. mel. rosyjskich (Ork.); śpiew sol. — ucz. Gimn. Handl.; tańce — ucz. Gimn. Handl. deklamacje — ucz. Liceum Pedag.; chór rewelersów Ofic. Szk. Piech.; marsz — orkiestra OSP 3.

(hj) Kurs kucia koni. W gmachu Pow. Szkoły Kucia Koni rozpoczają się kurs kucia koni.

Nagły zgon prof. Dzikiewicza

INOWROCŁAW (hj) W niedzielę dnia 3 bm. rano zmarł nagłe w kościele Matki Bożej znany artysta-malarz prof. Dzikiewicz. Przyczyną zgonu jest udar serca.

GRUDZIĄDZ

Agentura — ul. Małogroblowa 2, i p. Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę

(x) Święto Umarłych. W dniu Wszystkich Świętych kościoły przepełnione były wiernymi. Po południu wielotysięczne tłumy spieszyły na główny cmentarz, by wziąć udział w międzyparafialnej procesji. Zapaliły się na grobach świece i lampką cmentarne, składano wieńce i bukiety kwiatów — symbole pamięci zmarłych. Wyróżnił się zbiorowy grób pomordowanych. Procesję żałobną w otoczeniu miejscowych księży prowadził ks. prob. Kalinowski, który też wygłosił piękną okolicznościową naukę. Na zakończenie zjednoczone chóry kościelne wykonały pieśń „W mogile ciemnej”. Wieczorem odbyły się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych.

(x) Nowi gospodarze miasta. Prezydent Zygmuntowicz i wiceprez. Menzynt z dnjem 1 listopada objęli urządowanie.

(x) Zaległe świadczenia rzeczowe muszą być, jak na odnośnym zebnaniu informacyjnym oświadczył starosta powiatowy p. Degórski, bezwzględnie do 30 listopada spełnione. Pow. grudziądzki, który mimo wszelkich zniszczeń wojennych wysunął się co do wypełnienia świadczeń na jedno z pierwszych miejsc, zalega jednak jeszcze z odstawa 88 t zboża, 1.299 t ziemiaków. Co do świadczeń w mleku i mięsie, rolnik spotyka się z wielką ulgą ze strony władz, które godzą się na zamięnie ich w gotówce, licząc za litr po 5 zł, a za 1 kg żywca po 60 zł.

Pamięci poległych

GDYNIA (am). Zw. Zaw. Prac. Gastronomicznych uczcił onegdaj pamięć poległych członków specjalną uroczystością. Po Mszy św. odbyła się akademja z udziałem prezesa Okręgu Morskiego Związku p. A. Włodarczaka, który wygłosił przemówienie oddając hołd poległym członkom Związku.

Nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych, dokonane przez zrodzie chrzest-

TORUŃ

Pododdział IKP — Łazienna 18 Administracja i Redakcja, ul. Żelarska 27.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Środa: Dwa Teatry, Czwartek: Dwa Teatry.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA Środa: Pan Prezydent w kłopotach.

TEATRY ŚWIETLNE Wolność: Piętnastoletni kapitan. Bałtyk: Zwarowane lotnisko. Orzeł: Samotny żagiel.

DYŻURY APTEK Radziecka. ul. Szeroka 27 św. Barbary, Szosa Chełmińska 80.

(Rf) Towarzystwo Ogródków Działkowych im. Króla Sobieskiego w Toruniu przy ul. Św. Józefa obchodziło w dniu 3 bm. uroczystość poświęcenia pawilonu, który służyć będzie celom przedszkola. Członkowie wysłuchali Mszy św. w kościele OO Redemptorystów na Bielanych po czym dalsze uroczystości odbyły się na terenie pawilonu. Przejęcia wstęgi dokonał prezydent m. W. Dobrowski w obecności przewodniczącego MRN p. Chojnickiego, przedstawiciela Kuratorium, prezesa Okr. Tow. Ogródków Działkowych na Woj. Pomorskie — p. Chlebka i sekretarza Stencła. Z kolei orkiestra wykonała szereg utworów a następnie dzieci z przedszkola powitały grono gości. Aktu poświęcenia pawilonu dokonał jeden z księży Redemptorystów, który wygłosił jednocześnie okolicznościowe przemówienie. Oficjalnego powitania gości, przedstawiceli władz, delegatów i prasy dokonał prezes Chlebek. Po występie dzieci i rozdaniu dyplomów wyróżnionym ogródkarzom odbył się o godz. 12.30 wspólny obiad i zabawa taneczna.

Przedszkole jest urządzone wzorowo i mieści około 50 dzieci.

(Rf) W dniu 8 bm. o g. 18.30 w sali Instytutu Geograficznego UMK przy ul. Mickiewicza 61 m. 9 odbędzie się zebranie Oddz. Polskiego Tow. Geograficznego.

WŁOCŁAWEK

Administracja i Redakcja: Pl. Wolności 17, tel. 1781.

(f) Węgiel dla Włocławka. Na skutek starań Pow. Rady Zw. Zaw. — Min. Apropowicacji i Handlu przyznano dla Włocławka na listopad 1.140 ton węgla. W pierwszym rzędzie zaspokojeni zostaną posiadacze I kat. kart żywnościowych.

(f) W dniu 7 bm. o godz. 4-ej odbędzie się w Zarządzie Miejskim posiedzenie MRN.

(f) W ubiegłym tygodniu w sali Pow. Rady Zw. Zaw. odbyło się zebranie członków Rad Zakładowych i dyrektorów zakładów pracy. Na zebraniu omawiano sprawy: walkę czynników społecznych z nieuzasadnioną zwyżką cen, zaopatrzenie ludności m. Włocławka w opał, współpraca dyrektorów z Radami Zakładowych, tworzenie rad fachowych i produkcyjnych, przygotowania do rozpoczęcia 10-dniowego kursu dla członków Rad Zakładowych. Sprawy sporne pomiędzy członkami Rad Zakł. a dyrektorami zakładów pracy zostały uzgodnione.

Paczki UNRRA na kartki I kat.

(f) Ministerstwo Apropowicacji i Handlu na skutek otrzymania dalszych transportów paczek UNRRA, przydzielać będzie je tym wszystkim posiadaczom kart I kat. — którzy poprzednio paczek nie dostali. Rozdział odbywać się będzie normalnie sposobem na kupony mięsne, tłuszczowe i cukrowe I kat. z grudnia.

W dniu 3 bm. zmarł po ciężkich cierpieniach śp.

Franciszek Hermanowski
nasz długoletni dysponent 6750

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

C. Martwił S. A.

Msza św. w srodę 6 bm. o godz. 9-tej w kościele N. Serca P. Jezusa.
Pogrzeb o godzinie 16-tej z kaplicy cment. N. S. P. J. Bydgoszcz.

Dnia 3 XI 1946 r. zasnął w Bogu mój najdroższy mąż, kochany tatus, nigdy niezapomniany syn, brat, wujek szwagier 6753

Paweł Nadolski

Pogrzeb odbędzie się 6. XI. 1946 r. o godz. 16-tej z kaplicy cmentarza Staro-arnego przy ul. Grunwaldzkiej.
Bydgoszcz-Laskowice. **Rodzina**

Ruch statków w portach polskich
Wpłynął 300-ny statek
SZCZECIN (ZAP). Do portu szczecińskiego wpłynął 300-ny statek. Jest nim norweski parowiec „Ulisses”, który przywiózł transport koni, składający się z 184 sztuk. Na statku przybyło również około

2 tys. kur duńskich i pewna ilość paszy.
Transporty celulozy
SZCZECIN (ZAP). Do portu szczecińskiego weszły dwa statki z celulozą. Statki wyładują towar.
Po raz pierwszy do portu szczecińskiego wszedł statek duński po węgiel. Jest to statek „Patria”, który ładuje węgiel na nabrzeżu „Huk”.
Przybył również holenderski motorowiec „Dina” po nawozy sztuczne.

Walne zebranie Str. Pracy
MYŚLIBÓRZ (z). W dniu 10 bm. odbędzie się walne zebranie Koła Stronnictwa Pracy w Myśliborzu, z następującym porządkiem obrad: godz. 9 zbiórka członków w świetlicy przy ul. Stalina 1/2, o godz. 9.45 wyjazd do kościoła parafialnego, o godz. 10 Msza św. za spokój duszy śp. Zygmunta Felczaka, godz. 11 odsłonięcie tablicy pamiątkowej Z. Felczaka i przemianowanie ul. Tumskiej na ul. Z. Felczaka, o godz. 11.30 początek obrad walnego zebrania.
Po poświęceniu świetlicy przerwa

biadowa, poczym referat wygłosi prezes Zarz. Woj. J. Maciejewski, poseł do KRN i inni. Wieczorem odbędzie się wieczorek towarzyski
Publiczny sąd nad „Przeprowadzką”
SZCZECIN (a). Publiczny Sąd nad „Przeprowadzką” Rostworowskiego znalazł pełne uznanie Min. Kultury i Sztuki. Wicemin. Kruczkowski zainteresował się tą sprawą i wyraził gotowość przybycia do Szczecina i objęcia przewodnictwa Trybunału Apelacyjnego. Na podkreślenie za-

sluguje fakt że inicjatywa ta wyszła właśnie od ludzi, którzy biorą aktywny udział w pracy społecznej i nie są związani bezpośrednio z zagadnieniami Teatru.
W trybunale obok min. Kruczkowskiego zasiadają dwaj przedstawiciele społeczeństwa i dwaj reprezentanci Klubu Liter.-artystycznego. Świadczenie nie zostaną powołani, natomiast zeznawać będą rzeczoznawcy, wybitni polscy dramaturdzy z Łodzi i Krakowa.
Rozprawa odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 15 w sali Teatru Polskiego. Wstęp wolny.

PRZETARG
Przedsiębiorstwa i Zakłady Miejskie — Gazownia w Bydgoszczy ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych przy od i rozbudowie spalonego budynku administracyjnego Gazowni w Bydgoszczy. Oferty należy składać do dnia 15 listopada br., godz. 11.00, w Dyrekcji Gazowni w Bydgoszczy, przy ul. Jagiellońskiej 40-42. Bliższych informacji udziela się w biurach Gazowni, gdzie też mogą oferenci otrzymać za zwrotem kosztów warunki przetargowe i ślepe kosztorysy oraz zaznajomić się z warunkami wykonania robót i planami.
Przedsiębiorstwa i Zakłady Miejskie w Bydgoszczy — Gazownia. (2467r)

KOMUNIKATY
Zzyszenie Kupców Samodzielnich zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie. W niedzielę, 17 bm. w sali Rzeźni Miejskiej, o godz. 15.30 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Zzyszenia Kupców Samodz. Na porządku obrad zagadnienia wyjątkowej wagi. Porządek obrad ogłoszony zostanie w następnych dniach. (2470r)

NAUKA
Nowe kursy zespołowe (dziennie — wieczorowe) przy sposobieniu do kierownictwa przedsiębiorstw, rozpoczynają 12 listopada. Tadeusz Marweg, Sienkiewicza 10. m. 3 godz. 14—17. (2426r)
Korespondencyjne Kursy Księgowości, zapoznające z wszystkimi systemami, podatkami, listopłaca, przebitkowa, bilansami. Informacje: Kursy Handlowe Smólskiego, Poznań, Wawrzyniaka 33. (2331r)

KUPNO
UWAGA!
Maszyny do uczenia ręczne — elektryczne „Facit”, „Sundstrand”, „Rheinmetall”, „Astra”, „Continental”, „Mercedes-Euklid”, „Walther”, „Hamman”, „Brunwig”, „Monroe”, „Thales”, oraz wszystkich systemów maszyn do pisania z długimi wałkami 48—65 cm natychmiast zakupi dla poważnej instytucji Zakład reparacyjny Maszyn Biurowych, Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15. J. Skarbankiewicz. Aktualnie również maszyny biurowe nawet zniszczone i polamane. (2332r)
Kompletny motor Saurer-Diesel ze skrzynką biegów, model 1940-42, 6 cyl. kupi Kujawska Spółdzielnia Spożywców z odp. udz. w Inowrocławiu, ul. Solankowa 72. (2450r)
Kupię motocykl rejestr., 200 cm. Szelągowski, Żnin, Aliantów 6. (6751)
Barak nie duży kupię. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „Barak”. (6754)
Kupię drzewo opałowe olche lub dąb. Bydgoszcz, Pomorska 35/4. (6744)
Gumowane materiały, ceraty, imitacje skóry, błyskawiczne zamki, kupuje każdą ilość, wszystkie kolory gatunki. Poznań, Focha 175, m. 14 oficyna. (2427r)
Wagi analityczne, precyzyjne i uchyłne kupię. Figiński Poznań, Fredry 1. (2292r)

SPRZEDAŻ
Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski” poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów. Koszul i Szali Edward Krysiak Łódź, Piotrkowska 136 (2025r)
Pilotki, lampy karbidowe, nadtowe, karbid hurtowo Kowalski, Gdynia, Starowiejska 24. (2380r)
SKALE do radioodbiorników różnych typów poleca: KOPIOTECHNIKA, POZNAŃ, ulica Wierzbicice 18. Na prowincję wysyłamy pocztą. Przy zamówieniach prosimy podać nazwę i typ aparatu oraz wymiar skali (2383r)
Ozdoby choinkowe po cenach fabrycznych poleca Lech Sworowski, Inowrocław, Szeroka 2. Cenniki na żądanie. (2451r)
Futro damskie, karakułowe na średnią figurę sprzedam. Bydgoszcz, Al. 1 Maja 218/1. (6762)
RÓŻNE
Kto podejmie się w wieczornych godzinach udzielać lekcji tańców nowoczesnych młodemu panu za dobrym wynagrodzeniem. Oferty IKP, Gdynia pod „Lekcje”. (2464r)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoroczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Reklamistów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

Otwarcie! 7 listopada 1946 r. nastąpi otwarcie zakładu fryzjerskiego dla pań i panów
„ANTONI”
przy ul. Dr. Emila Warmińskiego 16
polecam swe usługi i zapewniam iachową sumienną obsługę
2448r. Antoni Kłobuchowski, mistrz fryzjerski

„Precisious-Radio” WARSZTATY RADIOTECHNICZNE
Łódź, Sienkiewicza 2 pod kierownictwem zagranicznych sił fachowych
REMONT — BUDOWA I PRZERÓBKI radioaparatu wszystkich typów
2347r. KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

Potrzebno rutynowaną kucharkę
możliwie kwalifikacje restauracyjne
WYNAGRODZENIE BARDZO DOBRE
Oferty kierować proszę do IKP Bydgoszcz (pod Arkadami) pod „Kucharka”. (469r)

Kupimy maszynę do pisania w dobrym stanie z polskim alfabetem. Fabryka Kosmetyczna „HALINA” pod Zarządem Państwowym w Bydgoszczy, Zduny nr 14/16. (6749r)

Olów twardy, stary metal drukarski, antymon i cynę w każdej postaci i ilości kupuje: „Biały Metal”, Łódź, Lipowa 54, Tel. 155-04. (2366r)

Taśmę sznurowadlową w każdej ilości kupię S. T. Najdek, Łódź, 6-go Sierpnia 30, tel. 123-86. (2386r)

Poszukiwani dostawcy włosa anielskiego i lamety w dużych ilościach. Bazar Katolicki, Łódź, Sienkiewicza 49, tel. 157-99. (2227r)

Fabryka „Alfa” w Bydgoszczy, ul. Garbary 3, zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom, monety, wyroby). (2372r)

Wzjęm w dzierżawę wzgl. kupię piekarnię z mieszkaniem, najchętniej w mieście. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „677”. (6771)

Światowej sławy jasnovidcy psychografolog zdumiewająco przepowiadał Nadeślij pytania, datę urodzenia, 30 zł. Odpowiedzi indywidualne analizy metoda grupowa. Horoskopy płatne. Podjękowania z całego świata. Vapuro, Katowice, Skrzynka pocztowa 376 (1339r)

Wzjęm w dzierżawę wzgl. kupię piekarnię z mieszkaniem, najchętniej w mieście. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „677”. (6771)

Światowej sławy jasnovidcy psychografolog zdumiewająco przepowiadał Nadeślij pytania, datę urodzenia, 30 zł. Odpowiedzi indywidualne analizy metoda grupowa. Horoskopy płatne. Podjękowania z całego świata. Vapuro, Katowice, Skrzynka pocztowa 376 (1339r)

Wzjęm w dzierżawę wzgl. kupię piekarnię z mieszkaniem, najchętniej w mieście. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „677”. (6771)

Wzjęm w dzierżawę wzgl. kupię piekarnię z mieszkaniem, najchętniej w mieście. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „677”. (6771)

Kupuj to, co jest duże, dobre i tanie!
Krem do obuwia „ODRA” jest duży, dobry i tani! Kupuj więc krem do obuwia „ODRA” jako też zapraw do podłóg we wszystkich kolorach.
Wytwórnia „ODRA” Artykułów Chemicznych
SZCZECIN, ul. Noakowskiego nr 24
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH SKLEPACH

Włosie końskie, szczecińskie
skupuje po najniższych cenach
„Borsuk” Wytwórnia (6766) Szczecinek i Pedzili
BYDGOSZCZ, ul. Zduny 8
Polecamy nasze wyroby
Aromaty owocowe
Dla przemysłu spożywczego i cukierniczego
F-ka aromatów owocowych
Łódź Śródmiejska 22 tel. 200-32

PRZETARG NIEOGRANICZONY
Polska Żegluga na Odrze Sp. z o. o. w Wrocławiu Oddział w Szczecinie ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę następujących obiektów stoczni „Bałtyk” w Stoczynie:
1. Remont i przebudowa hal warsztatowych.
2. Budowa magazynu stoczniowego.
3. Wybudowanie budynku warsztatowego — stolarskiego wraz z pomieszczeniem pod malarnię.
Wszelkie informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można pod niżej wskazanym adresem w terminach jak następuje: do pktu 1) do dn. 9 listopada, godz. 15-tej do pktu 2) do dn. 14 listopada, godz. 15-tej do pktu 3) do dn. 19 listopada, godz. 15-tej.
Oferty zalakowane bez firmy z napisem jak wyżej podane, składają należy w Polskiej Żegludzie na Odrze Sp. z o. o. Oddział w Szczecinie, ul. Dworcowa 19, II p. w Sekretariacie w terminie:
do pktu 1) do 11 listopada, godz. 12-tej
do pktu 2) do 15 listopada, godz. 12-tej
do pktu 3) do 20 listopada, godz. 12-tej.
Otwarcie ofert nastąpi w dniach jak wyżej o godz. 13-tej. Do oferty należy dołączyć kwit opłacenia wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.
Polska Żegluga na Odrze Sp. z o. o. Oddział w Szczecinie zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i obowiązku poniesienia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyboru oferenta i uznania że przetarg nie dał dodatniego wyniku. (2452r)

Fotografie wieczne na porcelanie, do nagrobków, wykonuje artystycznie „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (2022r)

Mednin astrolog, przepowieda przeszłość, przyszłość z ręk. pisma, daty urodzenia, fotografii. Przyjmuję 10—17. Gdynia, Świętojańska 126/15, IV p. (2463r)

Potrzebny majster szewskocholewarski zdolny do prowadzenia warsztatu. Leokadia Rólewicz, Bydgoszcz, Długa 39. (6721)

Pomoc domowa dla dwóch osób od zaraz. Zgł. Bydgoszcz, Grudziądzka 17 (willa). (6760)

Poszukuję maszynistę do motoru Diesla. Młyn Fordon. (6757)

Żelazniak, młody dobry fachowiec poszukuje pracy. Zgł. „Żelazniak”. (6759)

Rutynowana maszynistka, sekretarka, samodzielna korespondentka, praktyką biurową przyjmie odpowiednią posadę. Szczipaniak, Bydgoszcz, Pomorska 4/6. (6756)

Buchaltera samodzielnego, znającego wszelkie prace biurowe, przyjmie od zaraz Państwową Fabrykę Sucharów i Pieczywa Dietetycznego nr 2, Bydgoszcz, ul. Kościuszki 53. Zgłoszenia w Państwowej Fabryce Makaronu i Środków Spożywczych nr 6, Bydgoszcz, Chrobrego 14. (2466r)

Dyplomowany palacz poszukuje posady od zaraz. Oferty IKP, Bydgoszcz „6769”. (6769)

Szklarzy, szlifierzy i pomocników poszukuje zaraz na Gdańsk i Gdynię. Szlifiernia Szkla Małuszek i Samardak Sp. z o. o., Gdynia, Świętojańska 130, Gdańsk-Orunia, Plac Kolejowy 3. (2423r)

Majster dla montażu konstrukcji żelaznych, traser oraz spawacz elektryczny do firmy prywatnej potrzebni. Warunki dobre. Tczew, Nad Wisłą 1, Sochacki, II piętro. (2424r)

Dwa pokoje wzgl. pokój duży z kuchnią poszukuje. Oferty IKP pod „M. W.”. (6755)

Poszukuje się 2 pokoi z urywalnością kuchni, ew. łazienki 3 osoby (dwie i kat.). Oferty IKP, Bydgoszcz pod „Wyplacalni”. (6747)

Poszukuje syna Witolda Sienkiewicza, urodz. w Wilnie, i żony Stefani z Wiłczyńskich, zam. 1939 r. w Kostopolu, ul. Cicha 20. Ktoby wiedział o rodzinie o ich losie, proszę powiadomić Gdańsk-Orunia, Podmiejska 19/5. (2338r)

Zgubiono portfel z legitymacjami i kartą Izby Przemysłowo-Handlowej na nazwisko Bolesław Cywiński. Oddać za wynagrodzeniem Skład Bława-tów, Bolesław Cywiński, Bydgoszcz, ul. Pierwszej Armii Wojską Polskiego 7. (6767)

Unieważniam zagubione dokumenty na nazwisko Jażyńska Maria, Szczecin, Unisławia 22. (2453r)

Posiadam większą gotówkę posłużbę pannę lub wdowę do lat 40, która posiada skład handlowy, ogrodnictwo lub gospodarstwo. IKP, Poznań, Działuńskich 8 „Ogrodnik”. (2461r)

Kawaler, lat 20, zawodu karpic, pozna panna do lat 19 celem ożenku. Zgłoszenia wraz z fotografią i życiorysem IKP, Poznań, Działuńskich 8 „1130”. (2459r)

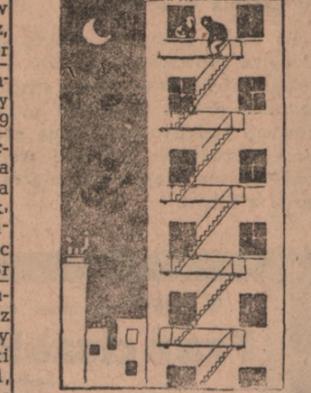
Która z dobrze sytuowanych pań zechce natychmiast zostać żoną, kawalera lat 25, wysokiego, przystojnego, inteligentnego, któremuby dopomogła w pewnym celu. Oferty z fotografiami kierować IKP, Łódź, Piotrkowska 66 pod „Jurek”. (2454r)

Fotografkę retuszerkę pozna matrymonialnie fachowiec. Oferty z fotografią, datą urodzenia do IKP, Gdynia pod „Foto”. (2465r)

Szatynka, lat 24, pozna pana na stanowisku. Cel matrym. Bydgoszcz, IKP „Wysoki”. (6763)

Pani kulturalna, brunetka, posiadająca nieruchomość pozna inteligentnego od lat 45—57 w celu matrymonialnym, najchętniej lekarza lub sędziego. Oferty pod „Ciche szczęście” do IKP, Bydgoszcz. (6768)

Humor zagraniczny



— Czy pan jest tym, który chce uprowadzić moją córkę? Kazała panu powiedzieć że już zjechała windą i czeka na pana na dole. („The Humorist” Londyn).